

DZIENNIK LUDOWY

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

CENA PRENUMERATY:

We Lwowie miesięcznie 5,-
z dostawą do domu 5:50
na prowincji 5:50
za granicą 8,-

25 Cena egz. pojedyn.
w całej Polsce
groszy

NAKŁADEM LUDOWEGO SPÓŁDZ. TOW. WYDAWNICZEGO WE LWOWIE
REDAKCJA I ADMINISTRACJA: LWÓW, UL. SYKSTUSKA L. 21.
Telefon nr. 24. — Czek P. K. O. Nr. 142.176.

Między ustami a brzegiem puharu

(Korespondencja własna)

Warszawa, 21 sierpnia.

Są jeszcze wśród „pierwszych skrzypiec” sanacji ludzie, którzy — jak to się mówi — mają serce na języku, lubią wywnętrzać się przed znajomymi z kłopotów nie tyle własnych, ile swej partji. Naturalnie w najintymniejszej nawet rozmowie nie użyją słowa „partja”, gdyż jest ono na indeksie, od kąd wniosek z niego tj. partyjniczo zamienione zostało w najgorsze określenie stanu, który wszędzie uznany jest za naturalny wynik różniczkowania się społeczeństwa. Tacy wylani ludzie, a jest ich w sanacji niemało, nie tylko obrazowo ale i fizycznie załamują ręce, żaląc się na stosunki, wobec których są zupełnie bezbronni.

— Proszę pana, powiada jeden z tych niecałkiem jeszcze włożonych w dyscyplinę, której najwyższym przykazaniem jest: słuchać i milczeć — źle u nas się dzieje, a to widzi się nietylko z zewnętrznych objawów, jak np. ze zjazdu legionistów w Gdyni. Co za różnica między tą — wyrażenie bez przesady — stypą pogrzebową a dawniejszym zjazdem, które na mocy porównania można nazwać weselami! Nie to nadawało ponury wygląd zjazdowi, że „jego” nie było, a nawet list z Pikiliszek spóźnił się, ale najsmutniejszym było przeczucie, że się już przeszło zenit pomyślności — naturalnie sanacyjnej, a weszło się stanowczo w okres upadku.

— U nas, powiada mój rozmówca, panują stosunki podobne do sowieckich. W Rosji cienka warstwa „zarejestrowanych” komunistów panuje nad wielomilionową masą obojętną albo nawet wrogą; u nas cienka warstwa „wtajemniczonych” ma wszystko i robi wszystko, podczas gdy idąca za nią z różnych względów masa ma tylko jedno przeznaczenie: „robić” społeczeństwo tj. prawdziwe społeczeństwo zakrzywić, zastraszyć i trzymać „za mordę”. A tu okazuje się, że i ta niby uprzywilejowana masa nietylko nic nie wie, nietylko nie ma swobody ruchów, ale — co w naszych prozaicznych czasach ma największe znaczenie — trzymana jest zdala od wpływów i — użycia. To boli, to rozgorycza i stąd owe objawy i zjeżdżie, które naturalnie w oficjalnych sprawozdaniach nie figurują, ale dla uczestników były całkiem wyraźnie widoczne.

— Tych parę tysięcy prawdziwych legionistów, którzy jeszcze w ciężkiej drodze ciągnącej się od r. 1926 po dziś dzień, nie utonęli w bagnie tych dziesiątków tysięcy, którzy przyczepili się do prawdziwych legionistów i wszystko dla siebie zagarnęli, coraz głośniejszymi wypowiedziami się za — dla ludzi czynu najgorsza to rzecz — rezygnacją. Poprostu widzą, że nie dadzą rady. Oni walczyli, krwawili się, stworzyli Polskę walczącą na to, aby wywalczyć niepodległość, a tu obsiadła ich czarna chmura pasożytów, nieraz dawnych wrogów, wołając z tupetem: my górą, bo my pojęliśmy, co inni mieli w sercach, a mniej w mózgu!

— Jakie nadzieje ten tłum — bez przesady — głodnych i borych rzetelnych legionistów przywiązywał do zwycięstwa w maju 1926, a jakie są dla nich realne wyniki tego zwycięstwa? Dwa, trzy tuziny z pośród nich uzyskały przywilej czynnego wpływu na sprawy publiczne, ogromna reszta pozostała, jak była przedtem, tylko dla sztafażu, w najlepszym razie dla obsadzenia podrzędnych miejsc choćby w kioskach tytoniowych. Ci poczciwi a naiwni sądzili, że ze zdobyciem państwa zdobyli też puhar, z którego będą mogli sączyć rozkosze życiowe za swe trudy obozowe, a tymczasem między brzegiem puharu a ich ustami usadowiły się trutnie i wbrew panującemu w przyrodzie prawu deposedują pracowników.

— Czy, wracając do wyrażenia o ciężkich czasach, ci zawiedzeni nie mają prawa do głośnego narzekania i protestowania? A czy z tych i jeszcze gorszych objawów niezadowolenia nie wypływa dla sanacji, dla systemu większe niebezpieczeństwo niż w danych warunkach może jej grozić ze strony opozycyjnie nastrojonego społeczeństwa? Boć przecież z chwilą, gdy ta — używając określenia p. Sławka — elita sanacyjna przejdzie — a z pewnością na to się zanosi — od krytyki słowami do czynu, wtedy okaże się, że za sanacją nie kryje się nic poza żarłocstwem, poza żądzą życia i użycia i to bez żadnego tytułu prawnego, a opartą wyłącznie na sile, którą właśnie tantym moralnie i materialnie zawdzięcza.

To niebezpieczeństwo, które od wewnątrz zagraża systemowi „sanacji moralnej” widzą i czują tylko niektórzy, jak np. cytowany w

powyższych słowach jeden z jej uczciwych a szczerych przywódców. Inni nie chcą tego widzieć i słyszeć, mając czy udając pewność, że się tak silnie zakorzenili w ziemi polskiej, iż żadna siła nie wyrwie z niej tych rzekomych korzeni. Oni naprawdę trzymają jeszcze pełny puhar w rękach i nie widzą, że między jego brzeg a zbliżającymi się do niego ustami wsuwa się ręka przeznaczenia, która w ostatniej przed użyciem chwili puhar wytrąci i w jego zawartości utopi niepowołanych do wypicia jego zawartości.

**PAMIĘTAJCIE
O FUNDUSZU PRASOWYM!**

Pogłoski o zmianie ustawy o szkołach akademickich

Rozeszła się pogłoska, że w kołach miarodajnych rozważane są nadal pewne projekty, związane ze zmianą ustawy o szkołach akademickich. Omawiany ma być projekt zmiany ustawy w tym duchu, ażeby rektor był wybierany nie na przeciąg jednego roku, jak dotychczas, lecz na przeciąg lat trzech. Wybór rektora, według nowego projektu, miałby zy-

skiwać zatwierdzenie prezydenta. Ta ostatnia zmiana ma być uzasadniana wielkością majątku państwowego, jaki pozostaje pod odpowiedzialną władzą rektorów. Notujemy te pogłoski z obowiązku dziennikarskiego. Ile jest w nich prawdy, okaże się zapewne na początku roku akademickiego.

— 000 —

Opłaty za egzaminy doktorskie

W związku z wprowadzeniem w życie nowych opłat na wyższych uczelniach, ministerstwo oświaty ustaliło, że w przyszłości osoby, przy-

gotowujące się do egzaminów doktorskich na uniwersytetach, uiszczają będą czesne, przewidziane dla IV roku studentów.

Losy polskiej ekspedycji polarnej

Polski komitet „Roku polarnego” otrzymał już pierwsze raporty o polskiej ekspedycji podbiegunowej. — Członkowie jej przybyli w początkach bm. na wyspę Niedźwiedzia, gdzie otrzymali do swej dyspozycji od rządu norweskiego dwa budynki. Jeden z nich przeznaczony bę-

dzie na stację meteorologiczną i fizykalną, drugi służyć będzie ekipie za schronisko. Po zainstalowaniu przywiezionych instrumentów naukowych wróci do Polski w przyszłym miesiącu kierownik ekspedycji dyrektor PIM, prof. Lugeon.

— 000 —

POLSKA PARTJA SOCJALISTYCZNA

W niedzielę 4 września o godz. 10 przedpołudniem odbędzie się w **Wieliczce** na rynku

wielki wiec chłopsko-robotniczy

z porządkiem dziennym: 1) położenie gospodarcze i polityczne w kraju, 2) walka o pokój.

Przemawiać będą towarzysze posłowie: Zygmunt Żuławski, Norbert Barlicki, Adam Ciołkosz, Stanisław Dubois, oraz tow. dr. Romuald Szumski.

Chłopi i robotnicy jawcie się jaknajliczniej!

Rada wojewódzka PPS w Krakowie.
Komitet PPS w Wieliczce.

Generał Schleicher — „mąż opatrnościowy“

(Od naszego własnego korespondenta)

BERLIN, 18 sierpnia.

Koncepcja Hitlera, koncepcja zdobycia dla siebie PEŁNI władzy („trzecie Cesarstwo“) w drodze legalnej, uderzyła NARAZIE. Niby piersią o mur, o słynne: „NIE“ Hindenburga. Czy to „NIE“ jest istotnie murem twardym? Przekonamy się niebawem. W każdym razie powstało ono nie z kaprysu „symbolicznego starca“, ale ze źródła bardzo realnych interesów i planów całej „elity“ (w swoim własnym przekonaniu) generalsko - bankiersko - kapitalistyczno - obszarniczej.

Hitlerizm — to ŻYWIOŁ. Trzeba go używać, trzeba go finansować, popierać dla rozwalenia Republiki niemieckiej, dla likwidacji dziedzictwa rewolucji listopadowej z r. 1918; niesposób jednak oddać w jego ręce PEŁNIĘ władzy. Tradycyjna dyktatura faktyczna „personelu Hohenzollernów“, panów generałów, panów junkrów, panów przemysłowców stanowi o wiele pewniejszy system rządów, niż rozrukany tabun nienawiści i gwałtu, dopingowany stale z „Brunatnego Domu“ ogromnymi dawkami rozwścieżonej demagogii, działającej, jak morfina, na psychikę „szturmowców“. Wielki polityczno - finansowy koncern Hugenberg wyznaje w dziedzinie gospodarczej zasady liberalizmu kapitalistycznego, wcale nie tęskni do mglistych i krwawych projektów hitlerowskich w rodzaju „wyrznięcia bankierów żydowskich i tych „wszystkich, którzy utrzymują z nimi stosunki“ (z rozkazu komendanta oddziałów „szturmowych“ w Królewcu). Któryż bankier chrześcijański nie „utrzymuje stosunków“ z jakimś bankierem żydowskim? Nie! tak to nie idzie! „Personel Hohenzollernów“ z „cesarzem“ Hitlerem u steru; wprawdzie kronprinz Wilhelm flirtuje swoiście z hitlerowskim bonaparyzmem; legitymiści w mundurach i bez mundurów wołają jednak monarchję prawnitą; hitlerizm wi-

nien być ARMJA, bynajmniej nie WŁADZA.

I dlatego powstał ROZŁAM wewnętrzny w obozie „opozycji narodowej“. Kapitał przemysłowy i kapitał agrarny nie lubią eksperymentów z ŻYWIOŁEM. Kapitał spekulacyjny, stanowiący część tylko kapitału finansowego, popiera nadal lojalnie politykę „Brunatnego Domu“. Przemysł wojenny również nie odmawia pomocy Hitlerowi. Wchodzą koniec końców w grę względy inne, o których powiem osobno.

**

Rząd von Papena nie reprezentuje żadnych mas. Reprezentuje klikę, kluby, spółki, kombinacje. Rząd von Papena nie może walczyć naprawdę; może tylko GRAC. Jego fundament właściwy — to RÓWNOWAGA CHWIEJNA. Z jednej strony — ŻYWIOŁ hitlerizmu, z drugiej strony — MASOWOŚĆ Socjalnej Demokracji, komunistów, centrowców, demokratów. Ideał — utrwalenia PANSTWA KONSERWATYWNEGO — kapitalistyczno - obszarnicze — poprzez wygrywanie wzajemne obydwu kolosów masowych. Tak samo bankierzy Italji wyobrażali sobie w październiku r. 1922 rolę dziejową faszyzmu. A języczek u wagi — to „Reichswehra“, w tym punkcie kanclerz von Papen czuje na gardle żelazne palce gen. Schleichera, wodza własnej „Reichswehry“.

Nie należy nie doceniać osobistości von Papena. Nie jest to żaden gigant. Ale — mimo to — rola „męża opatrnościowego“ przypada niewątpliwie w udziale gen. Schleicherowi, — nadziei całej „tradycyjnej“ monarchistyczno - obszarniczej reakcji niemieckiej. On ma być likwidatorem Konstytucji Wejmarskiej. On ma być zarazem tym jeźdźcem, który okiełzna rumaka hitlerowskiego, wyznaczy mu właściwą drogę na szlaku, wymarzoną przez panów generałów minionego — nie „trzeciego“ —

cesarstwa, przez panów dyrektorów koncernów, przez byłych szambelanów i teraźniejszych finansistów.

Gen. Schleicher, wsparty o bagiety „Reichswehry“, winien przeprowadzić WIELKĄ GRĘ. Tymbardziej,

że istnieje przecie względ jeszcze jeden — REALNE SIŁY OPORU w samym społeczeństwie niemieckim — Socjalizm i „Żelazny front“, komunizm i resztki demokracji mieszczańskiej. W. J.

Tanie książki szkolne dla dzieci kolejarzy

Związek Zawodowy Pracowników Kolejowych (ZZK.) chcąc przyjść z pomocą rodzinom swych członków, posyłających dzieci do szkół, ujął w swoje ręce sprzedaż książek szkolnych do szkół powszechnych, średnich i zawodowych i jest w stanie dostarczyć je kolejarzom z 20% rabatem od ceny księgarskiej. Akcją zaopatrzenia dzieci kolejarzy w tanie książki, pragnie Związek rozprzestrzenić na cały kraj, tutaj jednak sprawa komplikuje się o tyle, że opłaty za przewóz paczek z książkami na prowincję, uniemożliwiłyby udzielanie kolejarzom na prowincji tak wysokiego rabatu (20%) jak w Warszawie. Byłoby to niestuzne, bo KRZYWDZĄCE KOLEJARZY PROWINCJONALNYCH, potrzebujących pomocy, zwłaszcza w okresie rozpoczynającego się roku szkolnego i związanych z tem licznych wydatków, conajmniej w tym samym stopniu, co kolejarze w stolicy.

Z tych względów delegacja Związku udała się w tych dniach do p. wiceministra komunikacji Czapskiego PRZEDSTAWIAJĄC MU CAŁĄ SPRAWĘ I JEJ WIELKIE ZNACZENIE DLA RODZIN PRACOWNIKÓW KOLEJOWYCH, oraz prosząc o zezwolenie na przesyłanie paczek z książkami w przesyłkach służbowych, a więc bez opłaty.

Podkreślić należy, że Związek podejmuje się zaopatrzyć w tanie książki dzieci WSZYSTKICH BEZ WYJĄTKU KOLEJARZY, a nie tylko członków ZZK., wychodząc z założenia, że w tak

doniosłej sprawie pomocy kulturalnej i oświatowej, jest obowiązkiem Związku umożliwienie skorzystania z niej wszystkim wogóle pracownikom kolejowym.

Aparat rozdzielczy w całym kraju przygotowany do sprawnego i szybkiego rozdziału książek, ma Związek całkowicie zorganizowany, chodzi jeszcze tylko o zgodę ministerjum na bezpłatne przewiezienie paczek z książkami. Sprawa ta dla kolei bardzo drobna, a dla rodzin pracowników kolejowych NIEZMIERNIE DONIOSŁA, jest w reżymie p. wicem. CZAPSKIEGO, i — sądząc po jego oświadczeniu złożonym w rozmowie z delegacją Związku — zostanie załatwiona przychylnie. Trudno zresztą by było inaczej.

11 tys. kandydatów na sto wolnych posad

Jak wynika z obliczeń Urzędu Statystycznego w Łodzi, sporządzonych za okres do 1 czerwca r. b., na 100 wolnych miejsc w poszczególnych zawodach wypadło przeciętnie 2.085 mężczyzn i 1.331 kobiet, przyczem np. w grupie pracowników umysłowych: na 100 posad przypadało 11.203 kandydatów; w grupie włóknarzy: na 100 posad — 7.010 kandydatów; w grupie metalowców: na 100 posad — 3.262 kandydatów i t. d. Cyfry te są wymowną ilustracją stanu bezrobocia!

ERICH KUNTER.

Szcześliwa cyfra

Fryderyk Braunback, sprzedawca, zatrudniony w filii handlu kolonialnego Keksińskiego i S-ka, spoczywał w przerwie obiadowej w swym meblowanym pokojku, gdy zameldowano mu przybycie gościa „w pilnej i osobistej sprawie“.

Jakiś pan Ritter wpadł podniecony do pokoju, uspokoił się nieco, gdy usiadł, poczem wyznał:

— Jestem agentem loterii firmy Szcześliwski, Cmentarna 7. Z tego tytułu interesuję się mistyką cyfr. I choć Szanowny Pan wierzy lub może nie wierzy w tajemną siłę i przynoszące szczęście cyfry, muszę jednak stwierdzić, iż posiadam w tej dziedzinie wiele doświadczenia i znakomite wyniki...

— No i co? — przerwał zniecierpliwiony Braunback; spojrzął na zegarek: za dwadzieścia minut powinien być w sklepie, a na drogę potrzeba dziesięć minut. — Sądzę, że nie przyszedł Pan, aby mi opowiedzieć cuda cyfr?

— Chwileczkę! — zawołał agent — zbliżam się do sedna rzeczy. Oto rano sortowałem paczkę losów i jeden z nich wypadł na ziemię. Spojrzałem na numer: 1330!

— Numer mojego konta PKO. — niechcący dopowiedział Braunback. Dziwne, jednakże od lat posiadał swe konto. Tylko jemu wiadome było pochodzenie tego faktu. Braunback uważał się za zapoznanego artystę; w wolnych chwila-

lach malował i zapełniał strych sentymentalnymi pejzażami. Pewnego razu przypadkowo udało mu się sprzedać obraz, a nabywca prosił o podanie konta, celem przekazania należności. Od owego czasu nazwisko Fryderyka Braunbacka znajdowało się w spisie posiadaczy kont, ale rachunek jego wiódł nędzny żywot.

Pan Ritter rozwodził się dalej:

— Widzi Pan, sam zdumiewający zbieg okoliczności. Na mojem biurku leży spis członków PKO., odszukałem numer 1330: Fryderyk Braunback, artysta-malarz.

Mówca uczynił pauzę, jakgdyby chcąc podkreślić wrażenie. Z błyskiem triumfu w oczach spoglądał na subiekta.

— A więc? — zapytał Braunback wahając się.

Ritter spojrzął z politowaniem na niedomyślnego człowieka:

— Czyż pan nie czuje, co oznacza taki wypadek? Na Boga, kto nie gra na taki los, nie wart, aby korzystać z dóbr życia doczesnego. Przecież tu zbiegają się wszystkie szczęśliwe okoliczności. Proszę wziąć pod uwagę następujące kombinacje: 1330 dzieli się przez świętą cyfrę 7, zaś suma poszczególnych cyfr daje również 7.

Kolonjalista przerwał potok natchnionych słów i zapytał:

— Dlaczego więc pan sam nie bierze

tego losu?

— Co za dziecinne pytanie! Przecież pan jest właścicielem konta, więc tylko panu może przynieść szczęście.

— Dawaj pan prędko — rzekł Braunback, chcąc się pozbyć agenta — spieszę do sklepu.

**

Naprzekór zdrowemu rozsądkowi hokus - pokus cyfrowy tym razem miał słuszną. Los wygrał trzy tysiące marek. Przeznaczenie pozwoliło sobie na kiepski żart, a wróżbiarzowi dostarczyło wspaniałego triumfu.

W słonecznym humorze i z wypełnioną kieszenią spieszył Braunback do narzeczonej. Fryda Zinke i jej ojciec brali żywy udział w radości młodzieńca, snując plany przyszłego małżeństwa.

Braunback zboczył jednak z linii wskazówek narzeczonej i przyszłego teścia, popełniając kapitalne głupstwo. Porzucił doskonałą posadę u Keksińskiego, wynajmując inny pokój z pracownią i postanowił zdobyć sławę. Ojciec Frydy był oburzony:

— To brak odpowiedzialności za wzięte na siebie obowiązki. Ani mi się śni oddać cię, Frydo, temu lekkoduchowi, który zaraz na wstępie zmarnował zapowiadającą się świetnie karierę.

Dziewczyna płakała i zaklinała narzeczonego, ale nieszczesny nie dał się odwieść od postanowienia. Wygrana uderzyła mu do głowy, a co najgorsze — wiara w cyfry przeszła w złośliwą manję.

Braunback grał na czterech, pięciu

loteryjach; czynił najfantastyczniejsze zestawienia cyfr i wyciągał z nich dowolne wnioski. Długość mostu dzielił przez numer noszonego obuwia, a wiek babki sumował ze swymi latami. Numery pociągów, pokoiów hotelowych, biletów teatralnych, katalogów książek i t. p. — wszystko miało się stać narzędziem szczęścia. Ale szczęście nie dało się przychwycić, a mistyka cyfr pochłonięta resztą oszczędności.

Jeden ze znajomych, który wiedział o manji Braunbacka, zadrwił zeń pewnego dnia:

— Weź numer 9510, to stanowi siedem razy 1330. Przyniesie ci szczęście!

— Spróbuję po raz ostatni — odrzekł żałośnie Braunback, notując liczbę 9510.

I oto fortuna znów uśmiechnęła się do wykolejca: los przyniósł 5000 zł.

Dzięki temu udało mu się naprawić stosunki z przyszłym teściem, ale pan Zinke postawił twarde warunki: Braunback przestanie grać na loterii.

— Dlaczego? Przecież moje obliczenia dały świetny rezultat!

— Przepraszam! Pomnóż należycie 1330 przez 7, a otrzymasz 9310, los zaś miał numer 9510...

Fryderyk stał zmieszany, wreszcie uśmiechnął się:

— Uleczy mnie to niewątpliwie z biczka cyfrowego, niemniej stwierdzam, że cyfra 9510 była dla mnie szczęśliwa, bo przyniosła 5000 zł. i zwróciła mi Frydę.

Tłum. X.

Przywódcą robotników hiszpańskich o sytuacji w młodej republice

Czeskie „Pravo Lidu”, korzystając z pobytu w Pradze na kongresie Międzynarodówki transportowców tow. Trifona Gomeza, generalnego sekretarza hiszpańskiego związku transportowców, zwróciło się doń z prośbą o wywiad.

„Monarchiści hiszpańscy — oświadczył tow. Gomez — nie są siłą, któraby mogła poważnie zagrozić Rzeczypospolitej, dopóki jej broni klasa robotnicza. Zewnętrznym pretekstem do ostatnich zajęć, o których wiece, a które były przygotowywane od dłuższego czasu, była sprawa statutu autonomicznego dla Katalonii, ale monarchiści i wszyscy nieprzyjaciele Rzeczypospolitej chcieli to wykorzystać dla swoich celów. Ruch był zwrócony przeciw Rzeczypospolitej i jej rządowi. Charakterystycznym jest, że już przed niejakim czasem partja socjalistyczna wydała odezwę ostrzegającą przed niebezpieczeństwem puczu, o którym już się mówiło w parlamencie.

Partja socjalistyczna i związki zawodowe współpracują przy rozbudowie Rzeczypospolitej, ponieważ ona umożliwia osiągnięcie poprawy doli klasy robotniczej. W ciągu krótkiego okresu trwania Rzeczypospolitej bardzo wiele dokonano na polu ustawodawstwa społecznego. Tow. Largo Caballero, minister pracy uzyskał ratyfikację 21 ustaw według wytycznych Międzynarodowego Biura Pracy. 8-godzinny dzień roboczy obowiązuje bez żadnych wyjątków. Panuje zupełna swoboda słowa, druku i agitacji ideowej.

Co do puczu Sanjurria — ciągnął dalej tow. Gomez — rozmawiałem telefonicznie z Madrytem. General Sanjurrio jak wielu innych dygnitarzy z czasów republikańskich był badany przez komisję parlamentarną, która go już 3 razy przesłuchiwała. W tych dniach właśnie komisja ma wydać swą ostateczną opinię. Sanjurrio nie czekał spokojnie — miał widzieć złe sumienie — lecz urządził pucz, idąc za przykładem Primo de Riveri, który również przy pomocy puczu uchylił się w r. 1923 od odpowiedzialności za wyprawę marokań-

ską. Wszakże Sanjurrii się to nie udało.

Komuniści nie przedstawiają w Hiszpanji żadnej siły politycznej. Tworzą tylko nieznaczne gromadki pozbawione dyscypliny i jedności wewnętrznej. Ich jedyną zasadą jest walka z socjalistami.

Co się tyczy anarchistów, którzy mieli dawniej duże znaczenie w ruchu zawodowym, ich wpływ upada. Tak np. w Barcelonie stracili przodownictwo w ruchu zawodowym. Socjalistyczne organizacje zawodowe liczą już dzisiaj miljon członków i partja socjalistyczna również ciągle rośnie co do ilości członków. W październiku odbędą się w Madrycie kongresy partji socjalistycznej i związków zawodowych, na których będzie ustalona taktyka na przyszłość. Nie jest wykluczone, że socjaliści wystąpią z rządu o ile sytuacja polityczna to umożliwi.

Na zapytanie, jaki jest stosunek partji socjalistycznej do sprawy katalońskiej tow. Gomez odparł:

„Partja socjalistyczna zajmuje wobec sprawy katalońskiej jasne stanowisko. Co do administracji i sądownictwa partja sądzi, że jest to rzecz podpadająca pod autonomję katalońską. W sprawach finans,

podatki zbierałoby państwo i przydzielałoby Katalonii część potrzebnej jej na własne rozchody według oznaczonego klucza. W sprawach szkolnych socjaliści są zdania, że szkoły powszechne i średnie w Katalonii winny być prowadzone w języku katalońskim z obowiązkową nauką hiszpańskiego. Uniwersytet barceloński powinien zostać hiszpańskim, ale Katalonia będzie mogła założyć drugi, kataloński uniwersytet i z czasem zażądać zwinięcia hiszpańskiego uniwersytetu w Barcelonie, gdy nowy kataloński uniwersytet będzie już tak rozwinięty, by dawał rękojmię, że kultura hiszpańska i katalońska będą w nim naukowo pielegnowane.

Ustawodawstwo społeczne musi być zdaniem socjalistów podległe rządowi centralnemu w Madrycie, aby zapobiec różnicom. Rząd autonomiczny może mieć prawo egzekutywy, ale państwo hiszpańskie musi zachować prawo kontroli. Również w razie konfliktu między władzami autonomicznymi rozstrzygać musi władza centralna.

W końcu tow. Gomez oświadczył, że Rzeczypospolita hiszpańska pokojna stojąca na jej drodze trudności, jakkolwiek nie bez walki, którą przyjmuje z otuchą.

Napad „Mordkomando“ na rodzinę polską

Polacy na Śląsku Opolskim, mający jeszcze odwagę przyznawania się do swojej narodowości, narażeni są na niesłychany terror hitlerowców. Polaków umieścili hitlerowcy na pierwszym miejscu swojej czarnej listy, jeszcze przed komunistami. Morderstwa, popełniane przez hitlerowców, przeważnie są nie wykryte i z drugiej strony trzymane w tajemnicy przed opinią publiczną i zagranicą. Czasem tylko dowiadujemy się o strasznych zbrodniach.

W ubiegłym tygodniu bandy hitlerowców napadły na wioskę Jamy w powiecie Oleskim, zamiesz-

kana przez kilkanaście rodzin drobnych gospodarzy polskich. Hitlerowcy zajęli samochodem. Podobnie jak w Potempie, samochód pozostał przed wioską, a bandyci pieszo udali się w pierw do swoich zaufanych, poczem ktoś musiał ich zaprowadzić do zabudowań gospodarza Barowskiego.

Barowski ma ośmioro dzieci w wieku od 12 do 32 lat. Wychowuje dzieci swoje w wierze katolickiej i w duchu polskim. Ma małe gospodarstwo, liczące około 24 morgi ziemi. Rodzina Barowskiego, złożona z dziesięciu głów, nie może się wyżywić z tego, co przynosi gospo-

darstwo, wobec czego głowa rodziny dorabia trochę jako robotnik cegielniany, oraz poza domem pracuje jeszcze troje dzieci.

Synowie gospodarza Barowskiego Wiktor i Ignacy, często byli namawiani, by wstąpili do bojówki hitlerowskiej. Początkowo tłumaczyli się, że są neutralni i do bojówki nie przystąpią, gdy jednak nie uzyskali spokoju, oświadczyli organizatorom SA, że są Polakami i z bandytami nie chcą mieć nic wspólnego.

Za odmowę przystąpienia do SA, a zwłaszcza za przyznanie się do polskości, bracia Barowscy mieli za płacić śmierć.

Sprowadzono zamiejscowych hitlerowców z „Mordkomando“, których zaprowadzono aż pod okna pokoju, gdzie spali Ignacy i Wiktor Barowscy.

Bandyci z „Mordkomando“ wrzucili do pokoju, gdzie spali bracia Barowscy, granat ręczny, celując wprost na łóżko ze śpiącymi. Wskutek jednak silnego rzutu granat odbił się od ściany i upadł w drugim końcu pokoju, poczem dopiero eksplodował. Detonacja granatu była niezwykle silna i zbudziła wszystkich mieszkańców domu. Cudem prawie bracia Barowscy nie odnieśli żadnych obrażeń. Ułamki granatu wdarły się tylko w pierzynę.

Równocześnie bandyci podpalił dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie Barowskich w kilku miejscach. W kilka minut ukazały się plomienie ze wszystkich stron. Mieszkańcy domu ratować mogli jedynie życie. — Sprawcy oczywiście zbiegli, w wiosce i okolicy wiedzą jednak dobrze, że tylko hitlerowcy dopuścili się tej zbrodni.

Dom mieszkalny i zabudowania gospodarskie splonęły doszczętnie. Ani straż miejscowa, ani straż z okolicznych wiosek nie pośpieszyły na pomoc, strażę te bowiem są pod kierownictwem hitlerowców. Alarmowano strażę pożarną w Bąkowie, Boruszowie i Kościeliskach, jednak napróżno.

Biednej rodzinie polskiej nikt nie pośpieszył z pomocą. Zlitowali się nad nią tylko sąsiedzi, dając jej tymczasowo dach nad głową. Co z nią dalej będzie, nie wiadomo.

**TOWARZYSZE!
ROZPOWSZECHNIJCIE
SWÓJ DZIENNIK**

JAN BOJER

LUD NAD MORZEM

(Ciąg dalszy)

Marta szyla i co chwila podnosiła głowę. Nie śmiała się odezwać.

— Gdyby się tak teraz można zwrócić do Gjertha — westchnęła matka Elżbieta.

Stary odrzekł: — Czy nie uważasz, że jesteśmy mu już dość dłużni?

Miał rację. Nietylko otrzymywali od niego podarki, lecz pożyczali też w zimie trzydzieści koron na podatki i zapłacenie długów w sklepie wiejskim. Gdyby przynajmniej Per zarobił był coś na Łofotach. Cóż, kiedy połów się nie udało, więc chłopak ruszył do Finlandji, by tam spróbować szczęścia i nie być zmuszonym wrócić z całkiem próżnymi rękoma. Kiedy jednak wrócił? Tego nikt powiedzieć nie mógł, przynajmniej na razie.

Po chwili stary rzekł: — Nie widzę innego sposobu...

Matka Elżbieta przestaje tkąć i czeka. — Nie widzę innego sposobu jak tylko... sprzedać cielną krowę.

— Co... Krasulę? Nie, Paal, chyba nie myślisz tak naprawdę. — Paal wdycha, ale stanowczym ruchem kładzie rękę na stole. — Nie chcę mieć w domu lensmana. Będziemy musieli obchodzić się bez mleka.

Marta podniosła głowę i wlepiła w niego oczy. Małec za piecem zaczął lamentować.

— W takim razie wolę jednak pojechać do Gjertha — oświadczyła matka Elżbieta.

— Nic z tego. Kto wie, czy pomoc Gjertha nie

22 będzie nam jeszcze potrzebna innym razem.

Wstał i uśmiechnął się lodowato: — Tak, tak, Anna zaszła daleko. — Poczem wyszedł powoli, jeszcze bardziej pochylony niż zwykle.

Gdy wyszedł, czuło było wprost w powietrzu, że postanowienie jego jest nieodwołalne. Jak gdyby zaczął zęby, zdecydowany oddać swe ostatnie, by ludzie widzieli, jakiego to ma wspólnego zięcia.

Także tego dnia matka Elżbieta zaniósła krowie ciepłej wody z parzonki, a wieczór te same powolne kroki skierowały się ku stajni, by wyrzucić gnój i wydoić krowę. Gdy wszystkim dała jeść i zwierzęta zaczęły żuć i mleć zębami, stanęła przy Krasuli i położyła ręce na jej grzbiecie. Nie wdychała. Patrzyła tylko przed siebie. Nie raz zdarzało się, że ją tak coś nachodziło, a wtedy przystawała i myślała obejmowała dalszą przyszłość, a nie sam tylko dzień jutrzejszy. A w takich chwilach poznawała, że niema nic pewnego. Czy tak jest istotnie, że to — i to — a przede wszystkim to — czy też... Marciniek stał przy chlewku świni i nie rozumiał, dlaczego stara kobieta tak długo stoi nieruchomo. Wreszcie mówi spokojnie: — Tak, tak, Krasulo.

Był pewien handlarz bydła, zwał się Jo Haugen, a mówiono o nim, że gdy mężczyźni wyjechali daleko na połów ryb, on obchodził zagrodę po zagrodzie i za psie pieniądze wyludzał od kobiet krowy i owce. Pewnego dnia, w futrzanej czapce, z torbą skórzaną i laską w ręku przywędrował do Flata; ludzie twierdzili, że zdaleka potrafi zwęszyć, gdzie jest jakie bydło do sprzedania. Najsamprzaw poszedł do stajni, poobmacywał krowę, następnie siedział w izbie pykając fajkę i skargliwym głosem opowiadał, jak właśnie teraz krowy, cielne spadły w cenie.

Paal był wściekły i najchętniej byłby wcale nie wszedł do izby. Ten interes niech załatwi żona sama, nie zapominał, jak to swego czasu pojechał do miasta sprzedać świnię. Ale niech Bóg się nad nią zlituje, jeśli interes nie dojdzie do skutku! Ten list od adwokata napędził mu takiego strachu, że nie będzie mógł spać, dopóki nie spłaci długu do ostatniego feniga.

Ale skąd Elżbieta mogła się umieć targować z takim drabem? Obiecywał wprawdzie strasznie mało, ale z drugiej strony miał też rację, mówiąc, ile to jeszcze będzie kosztować transport krowy do miasta. A kiedy wreszcie dołożył jeszcze tyle, że starczyło akurat na zapłacenie kwoty, przypadającej na nich z tytułu poręki na wekslu, nie śmieli się dłużej opierać.

Wyprowadzono cielną krowę, a handlarz powoli poprowadził ją na powrozie. Pełne wymiona zwisały tak nisko, mosiężne obrączki na rogach błyszcząły w wiosennym słońcu. Parę razy obejmowała się z drogi i zaryczała, a jej córka w stajni odpowiedziała jęklonie.

Marciniek szedł za Krasulą aż do płotu. W izbie siedziała Marta i zabierała się do szycia, ale igła raz po raz wypadła jej z palców. Matka Elżbieta krąży między izbą a kuchnią i spełnia swoją robotę.

Następnie podchodzi do okna, wygląda przez nie i mówi: — Czy ona tylko wytrzyma, tak krótko przed ociepleniem mają ją jeszcze przewozić do miasta. Marto, weź ten stary koc, biegnij za nim i powiedz, by okrył nim Krasulę, gdy będzie już na pokładzie, bo jeśli krowa stanie tak z brzegu, to zdarza się, że woda bryzga na nią. — Marta wstała, wzięła koc i wybiegła.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Cukier Krzepi

Któż nie zna tej reklamy, kolącej wszędzie w oczy wszystkich mieszkańców Polski, zarówno miast jak i wsi? I kto nie uśmiecha się ironicznie lub złośliwie na dźwięk tych słów? Trudno doprawdy znaleźć drugie dwa słowa, mieszczące w sobie tyle szyderstwa, dwa słowa, których słodka przynęta tyle zawierałaby gorzkości. Zwłaszcza w czasach dzisiejszych, kiedy bezrobotny nie ma na kawałek suchego chleba, a chłop używa soli bydłowej.

Ale nawet wtedy, kiedy nie było kryzysu, cukier nie mógł krzepić mas pracujących, ponieważ cena jego jest niezmiernie wygórowana i zupełnie nie odpowiada stopie zarobkowej tych mas. Kilo brudnego, wilgotnego kryształu kosztuje w handlu detalicznym 1 zł. 60 gr. Mało jest rodzin robotniczych i chłopskich, które mogą sobie pozwolić na taki wydatek i cukier wśród mas pracujących z konieczności staje się zbżytkiem, albo zupełnie wychodzi z użycia.

Toteż Polska z pośród państw kulturalnych Europy bodaj najmniej spożywa cukru. I spożycie stale spada. Od połowy r. 1931 do połowy r. b. spożycie cukru spadło z 153.940 ton do 142.430 ton, czyli o przeszło 11 tys. ton. Na głowę ludności przypada trochę ponad 4 kilo! Cyfra ta świadczy o zanikaniu spożycia cukru w Polsce.

A przecież w Polsce cukier powinien być bardzo tani. Mamy własne cukrownie, własny surowiec, tanią robociznę.

Drożyzna cukru pochodzi stąd, że produkuje się go głównie na wywóz. Zagranicą sprzedaje się cukier polski za bezcen, za grosze, straty zaś, poniesione na wywozie, pokrywają cukrownicy na sprzedaży wewnętrznej. Im większe straty zagranicą, tem droższy cukier w Polsce. Polska krzepi cukrem zagranicę. Jeżeli wziąć pod uwagę, że cukrownicy mimo strat na wywozie, zgarniają olbrzymie zyski, że nawet w okresie kryzysu bank cukrowników w Poznaniu duże daje dywidendy, — ła-

two sobie wyobrazić ogrom wyzysku, uprawianego na ludności w Polsce.

I taka polityka cukrowa, która za cenę waluty obcej, wpływającej do Skarbu, z bogactwa garść cukrowników, a skazuje ludność własnego kraju na wyrzeczenie się cukru, — trwa nieprzerwanie od wielu lat. Rząd uprawniony na mocy ustawy do regulowania cen cukru, z reguły zawiaduje cenę, ustanowioną przez cukrowników, którzy znowu znają tylko jedno: podwyższenie cen. Nie było jeszcze wypadku, by cenę obniżono. Nawet teraz, w dobie straszliwego kryzysu, kiedy ceny szeregu artykułów żywnościowych spadły, mówi się o podrożeniu cukru.

Skąd to podrożenie? Stąd oczywiście, że przemysł cukrowy przeżywa na świecie ostry kryzys, datujący się jeszcze od czasu wojny światowej. Przed wojną cukier buraczany, produkowany głównie w Europie, wypierał skutecznie cukier trzcinowy, pochodzenia zamorskiego. Podczas wojny cukier trzcinowy odniósł zwycięstwo nad buraczanym i po wojnie usiłuje — z powodzeniem — utrzymać swe pierwszeństwo. W tej walce konkurencyjnej cukier polski, pracujący dla rynków zagranicznych, jest w najwyższym stopniu zainteresowany, a każdy spadek konsumpcji zagranicą odbija się na cenie cukru w Polsce.

Przemysł cukrowy w Polsce jest jednym z tych dziwolągów gospodarki kapitalistycznej, które m. in. z nieubłaganą koniecznością prowadzą ją ku zagładzie. Oto losy cukru polskiego uzależnia się z jednej strony od rynku światowego, z drugiej zaś od kartelu cukrowników, dbającym wyłącznie o własne zyski. Cukier, który może mieć ogromny zbyt w kraju i stale powiększać swą produkcję, musi ją ze względów „wyższej polityki kapitalistycznej” ograniczać. Czy ofiary, ponoszone przez kraj i ludność nie równoważą wielokrotnie korzyści z wpływu waluty obcej?

O naszej polityce cukrowej, sprzecznym ze zdrowym rozumem i elementarnymi potrzebami kraju, pisaliśmy już tyle razy, wyczerpując wszelkie możliwe argumenty, że dalsze przekonywanie czynników, odpowiedzialnych za tę politykę, byłoby zbyteczną stratą czasu.

Może jednak w obliczu pogłosek o podrożeniu cen cukru, w obliczu kryzysu na rynku cukrowym, czyn-

niki te zrewidują swe dotychczasowe stanowisko i radykalnie „zawrócą” w swej polityce? Do tego przyść musi. Lepiej wszakże żeby przyszło teraz, niż wtedy, kiedy może być zapóźno, kiedy przemysł cukrowniczy może już leżeć w gruzach.

A to co piszemy o cukrze ma swe zastosowanie i do węgla i do innych artykułów, opanowanych przez karatele, dyktujące ceny, jakie chcą.

...Tak, cukier krzepi, ale tylko cukrowników. (jmb.)

Politykierstwo „sanacyjne” wobec polskich robotników we Francji

Czytamy w paryskim „Prawie Ludu”, organie polskich robotników we Francji, zrzeszonych w Generalnej Konfederacji Pracy:

Powszechnie mówi i pisze się o konieczności współpracy i utrzymywania dobrych stosunków z placówkami urzędowymi przez całe wychodźstwo polskie, bez różnicy przekonań i organizacji. Nie jesteśmy bynajmniej przeciwnikami współdziałania z urzędami, które powinny być na wychodźstwie nie po to, aby popierać ten lub ów kierunek, lecz żeby odnosiły się bezstronnie do całego wychodźstwa.

Niestety — jak pisze w dalszym cią-

gu „Prawo Ludu” — tak nie jest.

Placówki polskie we Francji jedne mniej, drugie więcej odnoszą się wrogo do Sekcyj Polskich C. G. T. Natomiast popierają „Strzelca”.

Dzieje się tak zwłaszcza od czasu, gdy kierownictwo polityką sanacyjną na emigracji oddano w „godne” ręce majora Zielińskiego, byłego dozorczy brzeskiego... Nie możemy ustępu artykulu „Prawa Ludu”, który odnosi się do pana Z., przytoczyć dosłownie, czytelników doszłaby bowiem wówczas tylko — biała plama...

Przytoczywszy szereg przykładów rażących niesprawiedliwości i szykan w stosunku do socjalistycznych działaczy robotniczych, kończy „Prawo Ludu” swój artykuł następującym zapytaniem:

Czy wobec podobnych faktów wrogoci urzędów polskich względem naszych Sekcyj możemy ustosunkować się bezkrytycznie do polskich placówek we Francji? Czy możliwa jest współpraca z polskimi placówkami, o czym się tyle mówi i pisze?

Głos emigracyjnego pisma robotniczego, któremu te słowa, pełne gorzkości, podyktowała smutna praktyka naszych panów dyplomatów, robiących zagranicą politykę... „wewnętrzna”, nie powinien przejść bez echa. Sądzymy, że nie leży chyba w interesie polskiej polityki państwowej podsycanie tego rozgoryczenia wśród polskich robotników we Francji!

Niestłuchana rola Banku Rolnego

Z kół bankowych komunikują nam, że p. sen. BBWR J. Stecki, naczelny przywódca klasowych organizacji ziemiańskich, uzyskał w swoim czasie gwarancję

Państwowego Banku Rolnego

dla zaciągnięcia większej pożyczki osobistej w jednym z banków prywatnych. Ostatnio

Państwowy Bank Rolny

musiał zapłacić dług p. Steckiego w tym banku prywatnym.

Cóż to za sposób rozporządzania pieniędzmi państwowymi na regulowanie prywatnych zobowiązań działacza politycznego?!

Licytacja

Niewielka biała kartka, wywieszona na bramie domu, głosi, że dziś o godz. 12-iej w południe odbędzie się licytacja ruchomości inż. Z.

Przed bramą kręci się kółka osób. To „licytanci” — hjeny, żerujące na nędzy ludzkiej. Czekają na przybycie komornika i wierzyciela.

Licytanci to zgrana paczka handlarzy, czyhających tylko na to, by gdzieś „zarobić”, rujnując jednocześnie innych.

Skracają sobie czas rozmowami.

Ponury, wysoki drab o wyglądzie opryszka, wtajemnicza małego żydka o obrośniętej twarzy i latających oczkach w szczegóły poprzedniej licytacji.

— Mówię mu, jak komu dobru: postaw pan „kojse”, to nie podbijem ceny. Daj pan piątkie i będzie ślus! A on, w morde kopany, jak nie zaczyna się wydzierać! Ja tu — powiada — z komornikiem bede gadał, a nie z wami — powiada — pijawki jedne. A że to już drugi termin więc sie komisarz nie zgodził na żadne warunki. Wszystkie mebelki poszli do ludzi...

Nadchodził komornik, więc rozmowa się urwała. Pobiegli za komornikiem na drugie piętro.

Wchodzę i ja za nimi.

W przedpokoju stoi właściciel mieszkania. Jest blady. Z przerażeniem patrzy na obcych ludzi, wkraczających do jego domu.

Bierze na bok komornika, coś mu

szeptem do ucha.

— To nie odemnie zależy. Jeżeli wierzyciel się zgodzi...

Ale wierzyciel nie chce. Już raz odroczyl licytację, pieniądze nie zostały wpłacone, więc teraz nie godzi się na żadne ustępstwa.

Tymczasem licytanci kręcą się po mieszkaniu. Zaglądają we wszystkie kąty, rozsiadają się w miękkich fotelach, „taksują” meble. Właściciel patrzy z coraz większym przerażeniem, jak gospodarz w jego mieszkaniu. W brudne ręce biorą różne przedmioty, ustalając, ile za co można dać.

Pała papierosy, pluja po kątach, dowiecipkują.

Wierzyciel nie doszedł do porozumienia z dłużnikiem. Zaczyna się licytacja. Opasły handlarz przysuwa się do właściciela mieszkania.

— Daj pan 50 blatów dla nas, to nie będziemy kupować.

Lecz właściciel odrzuca tę propozycję. Zabiera głos komornik.

Nie obchodzi go rozpacz inżyniera i jego rodziny. Pochylony nad urzędowym papierkiem recytuje znudzonym głosem:

— Garnitur klubowy, kryty skórą, oceniony na 65 złotych...

— 66 — woła jakiś głos.

— 67.

— 70.

— 70 złotych po raz pierwszy...

Meble warte są co najmniej 300 złotych. Handlarze coraz bardziej podbijają cenę. Już dają 115 zł.

Na twarz inżyniera występują rumieńce.

Z sąsiedniego pokoju wpada drżący, kobiecy głos:

— Stachul!

To żona właściciela, która nadeszła w tej chwili.

Inżynier wychodzi, po chwili wraca, krzycząc głośno:

— Mam pieniądze, płacę dług!

Licytacja skończona. W ostatniej chwili udało się pożyczyc pieniądze i meble uratowano.

Nie podoba się to handlarzom. Stracili czas i ponętna możliwość łatwego zarobku urwała się. Ruszają znów w kierunku właściciela, domagając się „na kojse” (na wódkę).

Inżynier, który przez cały czas z trudem panował nad sobą, wyprostowuje się:

— Proszę wyjść! Panowie nie mają tu już nic do roboty. Ja zapłaciłem...

Licytanci wychodzą z mieszkania. Przed domem czekają na ukazanie się komornika, żeby wślad za nim, jak szakale za wilkiem, iść dalej, na inną licytację.

**

Ruszam i ja za nimi. Mimo odrazy, jaką wzbudza licytowanie mienia nędzary przy ekompanjamentie placzu i krzyków handlarzy, idę, by zobaczyć, jak będzie wyglądała ta druga licytacja. Przodem komornik z sekretarzem, za

nim zgraja licytantów, wreszcie ja.

Pytam żydka - handlarza dokąd idziemy. Patrzy na mnie nieufnie, podejrzewając widocznie konkurenta do „interesu”. Uspokajam go, że ja nie mam zamiaru kupować. Chcę tylko zobaczyć jak się odbywa licytacja.

Okazuje się, że żydek ma wynotowane adresy i nazwiska tych wszystkich osób, u których dziś ma się odbywać licytacja. Mówi, że teraz idziemy do mieszkania kupca. Licytacja na zł. 550. Sprzedana będzie maszyna do pisania i meble.

Przychodzimy na miejsce. Przy bramie czeka wierzyciel. Coś mówi komornikowi. Po wejściu na pierwsze piętro okazuje się, że drzwi mieszkania są zamknięte na kłódkę.

Komornik daje wierzycielowi jakiś papier do podpisania i odchodzi.

Pytam owego żydka, co teraz będzie. Czy wezwą policję i otworzą drzwi?

— Nie, to pierwszy termin, dadzą spokój.

— Ale pewnie dłużnik będzie miał jakąś karę? — pytam. Co mu grozi za zamknięcie mieszkania?

— Co mu grozi? 3 miesiące więzienia! — ze śmiechem odpowiada mój rozmówca.

**

Mam już dość licytacji. Mój żydek pędzi za komornikiem, by znów gdzieś „zarobić”.

CZ.

Złotówka zarok pracy

Donieśliśmy w niedzielę o zapowiedzi zamknięcia przez sosnowieckie Tow. fabryki wyrobów żelaznych i rur w Zawierciu. Fabryka zostaje zlikwidowana, trzystu robotników idzie na bruk — zjawisko tak częste w Polsce, że przestało już robić wstrząsające wrażenie. — W tym jednak wypadku zachodzi specjalna okoliczność, która tę likwidację robi wprost niesłychaną. W fabryce tej jest większa ilość robotników, mających po 25 i więcej lat pracy. Kapitałiści — jak nas uczą — mają „serce” dla „swych” robotników, postanowili więc dać tym weteranom pracy bodaj dowód swej „wspaniałomyślności”, mianowicie po jednym złotym za każdy przepracowany rok. Taki sterany ćwierćwiekową, ciężką pracą, robotnik, otrzyma więc — oprócz prawa do głodowego zasiłku — 25 złotych

na rękę.

Sosnowieckie Towarzystwo żelaza i rur jest w przeważnej części w rękach francuskich; w zarządzie na dziesięciu członków jest 6 Francuzów, a czterech Polaków wzięto dla wywołania pozorów, że jest to przedsiębiorstwo polskie. Kapitałiści francuscy znani są jako najżarłoczniejsze rekiny — przykład ich roboty mamy w Żyrardowie z tragicznym zakończeniem. Ale i żarłoczność ma swe granice. Niechby tak Francuzi spróbowali w swoim kraju dać robotnikowi po 25 latach pracy jakie trzy franki, jak się ośmielają u nas, z pewnością spotkałoby się z powszechnym oburzeniem i z interwencją państwa. U nas nikt palcem nie ruszy w obronie robotników, ba jakże ktoś miałby śmiałość wystąpić przeciw „sprzymierzonemu” narodowi!

„Dzień pomorski”

znów sięga po grosz publiczny

350 TYS. OTRZYMANE ZA POSREDNICTWEM WRONY - LAMOTA ZOSTAŁY JUŻ WYCZERPANE

Afera sanacyjnego „Dnia Pomorskiego” w związku z 350 tysiącami złotych w złocie, które temu pismu dał b. wojewoda Wrona - Lamota z funduszy, przeznaczonych na ratowanie zamierających warsztatów pracy na Pomorzu, wywołała protesty i głosy oburzenia w całej Polsce. Ostatnio „Słowo Pomorskie” odslania kulisy nowego ataku sanacyjnego brukowca toruńskiego na fundusze publiczne.

Oto „Dzień Pomorski” zwrócił się do komunalnej kasy oszczędności w Wąbrzeźnie z prośbą o poważniejszą pożyczkę. Ponieważ zarząd tej kasy, niezupełnie opanowany przez sanację, wstrzymuje się wogóle od udzielania pożyczek, opartym na wątpliwych podstawach finansowych, dzięki czemu kasa komunalna w Wąbrzeźnie rozwija się i prosperuje, więc i tę pożyczkę potraktowano z rezerwą. Na to „Dzień Pomorski”:

Sanacyjna „federacja” przeciw Górnoślązkom

SENSACYJNA ROZPRAWA W KRÓLEWSKIEJ HUCIE

W sądzie grodzkim w Królewskiej Hucie odbyła się onegdaj ciekawa rozprawa z oskarżenia znanego na Śląsku sanatora Derejczyka, sekretarza „federacji” górników, przeciwko ks. Janowi Brandysowi, zasłużonemu powstańcowi i działaczowi społecznemu. Derejczyk oskarżał ks. Jana Brandysa o zniewagę i oszczerstwo.

Tło całej sprawy przedstawia się, jak następuje: Rok temu spodziewano się redukcji robotników w kopalni „Szarlej Białej”. Ks. Jan Brandys, proboszcz z Brzezina, dowiedział się, że „federacja” górników wywiera za pośrednictwem swego sekretarza, Derejczyka, nacisk na dyrekcję kopalni, by zwalniano górnoślązaków, a zatrudniano robotników z innych dzielnic. Zaprotestował więc przeciwko temu żywo na posiedzeniu rady gminnej w Brzezinach i swoim energicznym wystąpieniem przyczynił się w zdecydowany sposób do odrzucenia przez dyrekcję „Szarleju Białego” bezcelnych żądań sanacyjnej „federacji”. Derejczyk zaprzeczył publicznie, jakoby czynił podobne starania, nazwał ks. Brandysa oszczercą i zaskarżył go do sądu.

Jednakowoż na rozprawie sądowej w Królewskiej Hucie ks. prob. Brandys przeprowadził dowód prawdy na

podstawie rozmowy telefonicznej, jaką Derejczyk miał z dyrektorem kopalni inż. Piaseckim. Świadkiem tej rozmowy był telefonista Paweł Kosmala, który ją co do słowa zanotował.

Według tej relacji Derejczyk, powołując się na wiadomość o planowanych przez dyrekcję kopalni redukcjach robotników, zażądał imieniem „federacji”, by pozwalniano górnoślązaków i zapewniał inż. Piaseckiego, że z radą załogową, gdyby ta robiła jakieś wstępy, da sobie radę. Inż. Piasecki oświadczył Derejczykowi, że chętnie przychylił się do żądania „federacji”, tembardziej, że wśród robotników z innych dzielnic ma lepszych rębaczy, niż wśród górnoślązaków.

O tej rozmowie telefonicznej Kosmala zawiadomił natychmiast radę załogową. Oczywiście w parę dni później został zredukowany.

Inni świadkowie powołani na rozprawę sądową, zeznania Kosmala potwierdzili, ku wielkiemu, głośno zamaniestwowanemu niezadowoleniu Derejczyka.

Ks. prob. Brandys uwolniony został od winy i kary. Derejczyk poniesie koszt sądowe.

Wyszedł z procesu oczywiście skompromitowany. — „Federacja” także.

15 września ukaza się nowe 10-złotówki

Mennica państwowa sporządziła już pierwszy transport srebrnych 10-złotówek. Ukaza się one na ryn-

ku pieniężnym około 15 września br.

— o o o —

Z życia robotniczego

STAN BEZROBOCIA W POSZCZEGÓLNYCH ZAWODACH

Na ogólną liczbę 205.720 bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 13 bm., bezrobocie w poszczególnych zawodach przedstawiało się następująco:

Górnicy — 23.092 bezrobotnych (w tem Sosnowiec 1893, Śląsk 19.959), hutnicy w metalu — 7751 (Sosnowiec 515, Śląsk 6822), szklarze 2617 (Piotrków 455), metalowcy — 29.168 (Warszawa 3300, Sosnowiec 2169, Śląsk 11.659, Poznań 1273) włókiennicy — 18.861 (Łódź 11.427, Sosnowiec 1753), robotnicy budowlani — 20.816 (Warszawa 2250, Śląsk 8275), pracownicy umysłowi — 37.971 (Warszawa 4000, Lwów 2165, Śląsk 9861, Poznań 4288). Liczba robotników bezrobotnych nie wykwalifikowanych wynosiła 65.444 osób.

Liczba częściowo zatrudnionych wynosiła 146.155 osób, z czego przez 1 dzień w tygodniu pracowało 2515 osób, przez dwa dni — 17.353, przez trzy dni — 44.598, przez cztery dni — 42.664 i przez pięć dni 39.029 osób.

SAMOOBRONA W HUCIE KRÓLEWSKIEJ

Działalność biura gospodarczego oddziału budowy mostów huty „Królewskiej”, która w niesłychany sposób krzywdzi zatrudnionych tam robotników i już poprzedniego dnia była krytykowana na zebraniu załogowym, była powodem, że zrozpaczeni robotnicy przystąpili do samoobrony. W ub. sobotę o godz. 8 rano zebrała się cała załoga tego oddziału przed biurem gospodarczym, domagając się kategorycznie opuszczenia fabryki przez wszystkich pracowników tegoż biura. Wobec groźnej postawy licznie przybyłych i rozgoryczonych robotników wszyscy pracownicy tego biura opuścili teren fabryki. Dla usprawiedliwienia stanowiska, zajętego przez robotników, z kół robotniczych informują nas o następujących „kwiatkach” działań tegoż biura:

Oddział gospodarczy budowy mostów huty „Królewskiej” zatrudnia około 13 pracowników i urzędników, a kierownikiem jego jest sławny na terenie Śląska filar sanacji inż. Ziembka, znany jeszcze bardzo dobrze z czasów swej działalności w oddziale cienkiej blachy huty „Bismarka”. Biuro to tak „umiejętnie” kalkuluje pracę dla robotników oddziału budowy mostów, że robotnicy, mimo nadludzkich wysiłków, zarabiają w bardzo licznych wypadkach zaledwie do 3 zł. dziennie. Z tego powodu już od dłuższego czasu panuje wśród pokrzywdzonych robotników wielkie oburzenie. Biorąc jeszcze pod uwagę, że z 580 ludzi załogi pracuje dziennie tylko 30—40 robotników (reszta świątuje), a mimo to w biurze gospodarczym urzęduje bez przerwy 18 pracowników i urzędników ze swym sławnym kierownikiem na czele (co kosztuje miesięcznie ponad 15 tys. zł.), rozgoryczenie wśród pokrzywdzonych robotników wzmagalo się z dnia na dzień, aż wreszcie doszło do sobotnich zajść.

Zebrani przed biurem gospodarczym robotnicy oświadczyli, że pod żadnym warunkiem nie dopuszczają do dalszej pracy tego biura, które dotychczas w tak niesłychany sposób krzywdziło setki robotników, za

trudnionych w oddziale budowy mostów.

NOWA FALA STRAJKOWA W ŁODZI

W okręgu łódzkim daje się zauważyć nowa fala strajkowa. W Zgierzu jeszcze nie zakończony został strajk kilku mniejszych fabryk, który wybuchł przed tygodniem, a już zastrajkowało kilka większych zakładów przemysłowych. Porzuciło już pracę około 2.000 robotników. Zatarg powstał na tle sprawy urlopów i obniżenia płac.

Również w zakładach przemysłowych Poznańskiego w Łodzi wymówiono pracę wszystkim robotnikom z terminem na dzień 26 sierpnia. Firma ta nie zamierza podobno przeprowadzić redukcji personalnych, natomiast chce poddać rewizji taryfę stawek zarobkowych. Nie obniżała bowiem płac od 1928 roku i uważa przeprowadzenie obniżki za konieczne.

Z kraju i ze świata

STRASZNE SAMOBOJSTWO W TARNOPOLU. Na przedmieściu Tarnopola, Zagrobelu, znaleziono spalone zwłoki kobiety, przedstawiające okropny widok. Początkowo sądzono, iż jest to ofiara zbrodni, niebawem jednak stwierdzono, iż zachodzi wypadek niezwykle wyrafinowanego samobójstwa. 33-letnia Janina Sajkówna oblała się dwoma litrami benzyny i spętaawszy sobie silnie nogi, podpaliła na sobie suknię. Jak wynika z listu pozostawionego przez desperatkę, przyczyną samobójstwa był strach przed śmiercią matki, ubogiej wyrobnicy, która utrzymywała swą córkę, głuchą kalekę, niezdolną do pracy.

ROZSZARPANY PRZEZ GRANAT. Na poligonie Pustyni Lebadowskiej pod Olkuszem, 19-letni Jakubczyk ze wsi Chechło znalazł niewystrzelony pocisk artyleryjski. Zaniósł go do domu i na podwórzu zaczął kolo niego majstrować. Nastąpiła eksplozja, Jakubczyk został rozszarpany, jeden z jego kolegów zmarł w szpitalu w Olkusz, drugi jest bardzo ciężko ranny.

SLEDZTWO W SPRAWIE POPINGA-JAGIELLY, oskarżonego o sprzedaż przy pomocy sfałszowanej plenipotencji rejentalnej terenów leśnych, należących do spadkobierców zmarłego w r. 1907 inż. Rynkiewicza prowadzone jest w dalszym ciągu przez sędziego śledczego w Warszawie. W trakcie śledztwa zaszedł nowy sensacyjny zwrot. Okazało się, że Popping-Jagiello działał wraz ze spółnikiem, pewnym brazylijczykiem, a sprzedaży terenu dokonał właśnie ów Brazylijczyk. Na żądanie polskich władz Brazylijczyk ów został aresztowany w Rio de Janeiro. Głównym świadkiem oskarżenia jest dyr. departamentu najwyższej Izby kontroli państwa inż. Dębski, a jednym z głównych poszkodowanych jest znakomity dyrygent Emil Młynarski. Popping - Jagiello przebywa w dalszym ciągu w więzieniu. Wypiera się on udziału w aferze, twierdząc, że był jednym z delego-

wanych przez kapitalistów brazylij-
skich w celu pertraktacji z sukce-
sorami inż. Rynkiewiczza w sprawie
sprzedaży tych terenów.

KATASTROFA SAMOCHODOWA: DWÓCH SĘDZIÓW TORUNSKIEGO SĄDU APELACYJNEGO ROZBIŁO SIĘ O DRZEWO. Na szosie między Grudziądzem a Nowem w pobliżu miejscowości Mąta-
wy, wydarzyła się katastrofa samo-
chodowa. Z Gdyni do Torunia je-
chali samochodem sędziowie sądu
apelacyjnego z Torunia pp. Grafke
z żoną i Alojzy Herman z parolet-
niem dzieckiem. W pewnej chwili
samochód, jadący z dużą szybko-
ścią, skręcił niespodziewanie w bok
i najechał na przydrożne drzewo,
rozbijając się doszczętnie. — Sędzia
Herman został ciężko poranny i w
stanie nieprzytomnym przewiezio-
no go do lecznicy w Grudziądzu.
państwo Grafkowie odnieśli cięższe
skaleczenia, szofer i dziecko p. Her-
mana wyszli z wypadku cato.

TELEGRAMY

POWRÓT DO PIKILISZEK

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.).
Minister spraw wojskowych p. Jó-
zef Piłsudski dziś o 9'30 rano wy-
jechał z powrotem do Pikiliszek.
Mówią, że wczoraj odbyła się na
Zamku konferencja z p. prezyden-
tem Rzplitej.

ODŁOŻONY STRAJK URZĘDNIKÓW MIEJSKICH

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.).
Na dzień dzisiejszy był proklamowa-
ny strajk urzędników administra-
cyjnych magistratu warszawskiego.
Otrzymała się konferencja delegatów
urzędników z prezydentem miasta,
w wyniku której strajk został za-
niechany. Motywem strajku jest żą-
danie wypłaty zaległych pensyj.

RZEMIEŚLNICY ZA SPOCZYNKIEM NIEDZIELNYM

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.).
Przedstawiciele rzemiosła polskiego
złożyli w ministerstwie spraw we-
wnętrznych oraz przemysłu i han-
dlu memorjały w sprawie projekto-
wanej nowelizacji dekretu o godzi-
nach pracy w handlu i zakładach.
Organizacje rzemieślnicze oświad-
czają się za utrzymaniem dotych-
czasowych przepisów, domagając
się nieudzielenia żadnym katego-
riom sklepów i zakładów zezwolenia
na otwieranie w niedziele i święta.

WIELKA KATASTROFA SAMOCHODOWA

Toruń, 22 sierpnia (tel. wł.). Na
szosie Harzykowo—Chojnice pod
Karolowem wydarzyła się wczoraj
wielka katastrofa samochodowa.
Autem aptekarza z Chojnic p. Żaka
jechała jego żona z dwójkiem dzie-
ci oraz lekarz wojskowy dr. Borecki.
W pobliżu Karolowa pękł resor
u samochodu, kierownica odmówiła
posłuszeństwa i auto wjechało
na przydrożne drzewo, rozbijając
się doszczętnie. P. Żakowa i jej có-
reczka doznały złamania podstawy
czaszki, ponosząc śmierć na miej-
scu, 7-letni synek doznał złamania
ręki, szofer i dr. Borecki wyszli bez
szwanku. Samochód ten był daw-
niej taksówką. Badanie wykazało,
że resor miał pełnięcie zalakowane,
czego p. Żak przy kupnie nie za-
uważył ani nie zauważyła woje-
wódzka komisja do badania poja-
zdów mechanicznych, która samo-
chód zbadała i uznała go za zdolny
do użytku.

SEJM PRUSKI 30 SIERPNIA

Berlin, 22 sierpnia. Uwzględnia-
jąc życzeniu frakcji centrowej, pre-
zydent sejmu pruskiego Kerrl prze-
sunął termin zebrania się sejmu pru-

Wesoły kawał na ciężkie czasy

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.).
Niedawno Senat polecił wyryć na
froncie swego gmachu złotymi lite-
rami napis „Senat Rzeczypospolitej“.
Komisja gospodarcza Sejmu w
śląd za Senatem postanowiła na
froncie gmachu Sejmu wyryć zło-
tymi literami napis „Sejm Rzeczy-
pospolitej“, dodając orła polskiego.
Ponieważ wszelkie przeróbki i zmia-
ny w gmachach państwowych mu-
szą uzyskać zezwolenie minister-

stwa robót publicznych, zawiado-
miono pisemnie ministerstwo o u-
mieszczeniu napisu i orła, co mi-
nisterstwo zatwierdziło. Okazało się
jednak, że ministerstwo przekroczy-
ło swoje kompetencje, gdyż zatwier-
dzanie godła państwowych należy
do ministerstwa wyznań i oświaty.
Ponownie więc posłano rysunek orła
do tego ministerstwa i otrzymana
zawierzenie.

— 0 0 0 —

Bankructwo prasy „czerwonej“

Warszawa, 22 sierpnia (tel. wł.).
„Kurier Poranny“ donosi, że zakła-
dy drukarskie „Prasa polska“, w
których drukuje się tzw. prasa czer-
wona, wystąpiły do sądu z wnio-

skiem o zawieszenie nad nimi nad-
zoru sądowego. Sąd wezwał wierzy-
cieli na 29 bm. celem oświadczenia
się.

— 0 0 0 —

Mordercy hitlerowscy w Bytomiu skazani na śmierć

Bytom, 22 sierpnia. Przewodni-
czący sądu doroznego Himme ogło-
sił dziś popołudniu w procesie o
mord polityczny dokonany w Po-
tempie na członku partji komuni-
stycznej Piecuchu wyrok następują-
cy: Oskarżeni Kottisch, Müller,
Wollnitz i Gräupner skazani zo-
stają za mord polityczny na karę
śmierci, pozatem Kottisch, Müller i
Gräupner skazani zostają za ciężkie
uszkodzenie ciała na dwa lata wię-
zienia, a Wollnitz za ten sam czyn
na rok więzienia. Oskarżony Lach-
mann skazany zostaje za nakłanianie
do mordu na karę śmierci i po-
zbawienie praw obywatelskich. O-
skarżony Hoppe skazany zostaje za
pomoc w zbrodni na 2 lata więzie-
nia. Oskarżeni Hadamik, Nowak i
Czaja zostali uwolnieni.

Po ogłoszeniu wyroku i odczyta-
niu uzasadnienia doszło do burzli-
wych demonstracji ze strony lic-
nie zebranych w budynku sądowym
i na ulicach narodowych socjali-
stów. Przywódca oddziałów sztur-
mowych na Śląsku poseł do Reichs-
tagu Heines zawołał: „Wyrok jest

hasłem do wyprawy niemieckiej“.
Salę sądową opróżniła policja, u-
zbrojona i zaopatrzona w hełmy
stalowe, poczem budynek sądu zo-
stał od wewnątrz zamknięty. Pod
adresem władz sądowych padały o-
belżywe okrzyki i groźby. Na uli-
cach poczęły się tworzyć pochody
demonstracyjne hitlerowców, które
policja z trudem tylko utrzymywa-
ła zdala od budynku sądowego. —
Plac przed budynkiem oraz ulice
okoliczne zostały zamknięte przez
silne oddziały policji. Masy hitle-
rowców, — przybyłych z różnych
miast i całej okolicy Bytomia, gro-
madzą się ustawicznie na ulicach,
tamując komunikację i wnosząc
wrogie okrzyki. Tumulty stale się
powtarzają. Sytuacja jest naprężo-
na.

Bytom, 22 sierpnia. Pod wieczór
nastąpiło w mieście pewne uspokoi-
enie. Policja opanowała sytuację,
wypierając demonstrantów w boc-
ne ulice, gdzie następnie zostali roz-
pędzeni. Demonstranci zamiejscowi
zmuszeni zostali do opuszczenia
miasta.

skiego na wtorek 30 bm. zamiast
pierwotnie ustanowionego terminu
1 września, a to ze względu, iż w
dniach 31 bm. i 1 września odbę-
dzie się w Essen kongres katolików.

ZBRODNI HITLEROWCÓW

Wrocław, 22 sierpnia. Na linii ko-
lejowej Lignica—Zęgań, między sta-
cjami Rückenwaldau a Armade-
brunn oddali nieznani sprawcy u-
biegłej nocy szereg strzałów kara-
binowych i rewolwerowych na prze-
jeżdżający pociąg osobowy, nie ra-
niąc jednak nikogo.

HITLEROWCY PODPALACZAMI

Berlin, 21 sierpnia. W pewnej
gospodzie w Leschwitz pod Zgorze-
llem (Goerlitz) wybuchł ubiegłej no-
cy pożar, który szybko objął wszy-
stkie zabudowania należące do gos-
pody. Podczas akcji ratunkowej 2
strażaków zostało zabitych, a dal-
szych 3 odniosło ciężkie rany. Po-
licja sądzi, że chodzi o zbrodnicze
podpalenie na tle politycznym.

GEN. NOLLET U HERRIOTA

Paryż, 22 sierpnia. Premier Her-
riot przyjął dziś dawnego przewod-
niczącego aljanckiej komisji kon-
troli wojskowej w Niemczech gene-
rała Nolleta i odbył z nim dłuższą
konferencję.

POWRÓT PROF. PICCARDA DO DOMU

Medjoan, 22 sierpnia. Prof. Pic-
card odjechał dziś z Desenzano do
Zurychu. Powłoka balona i gondo-

ła zostały załadowane na samocho-
dy ciężarowe i wysłane do Zury-
chu.

GROZBA STRAJKU AUTOBUSÓW I TRAMWAJÓW W LONDYNIE

Londyn, 22 sierpnia. W Londy-
nie zanoszą się na strajk 25 tysięcy
pracowników autobusowych. Na
odbytem wczoraj zgromadzeniu
pracownicy autobusowi obrzymią
większością wypowiedzieli się prze-
ciw obniżce zarobków. Liczą oni
również na poparcie ze strony tram-
wajarzy, którzy podobnie odrzucają
ostatnią obniżkę zarobków.

POWRÓT Z KONFERENCJI W OTTAWIE

Londyn, 22 sierpnia. Delegacja
angielska na konferencję gospodar-
czą imperjum brytyjskiego w Otta-
wie odjechała wczoraj z Quebec na
pokładzie parowca „Empress of Bri-
tain“ do Londynu. Delegatów ze-
gnał na pokładzie premier rządu ka-
nadyjskiego Bennett.

TRZESIENIE ZIEMI NA KAUKAZIE

Moskwa, 21 sierpnia. Na Kauka-
zie odczuło wczoraj silne trzęsienie
ziemi, które wyrządziło znaczne
szkody i pochłonęło większą ilość
ofiar w ludziach. Największe szko-
dy wyrządziło trzęsienie ziemi w
Nachiczewanie i Karaklissie, gdzie
większa ilość domów uległa znisz-
czeniu. Wedle dotychczasowych
doniesień liczba ofiar wynosi prze-
szło 30 zabitych.

RAID AWIONETEK

Rzym, 22 sierpnia. Jako pierw-
szy uczestnik europejskiego raidu
lotniczego przyleciał dziś rano do
Rzymu lotnik niemiecki Seideman
i wylądował o godz. 7'54. Po 9 mi-
nutach wylądował drugi lotnik nie-
miecki Marienfeld, a bezpośrednio
potem lotnik włoski Colomba. Lot-
nik szwajcarski Straumann zrezy-
gnował z zawodów i pozostał w Wie-
dniu, ponieważ ma uszkodzone
skrzydło aparatu.

Rzym, 22 sierpnia. Lotnicy pol-
scy przylecieli w komplecie w cza-
sie następującym: Baján godz. 12'35,
Orliński 12'51, Giedgowd 12'54, Kar-
piński 13'25, Żwirko 13'28. Do godz.
14'32 przybyło ogółem 27 uczestni-
ków europejskiego raidu lotniczego.
Lotników powitali przedstawiciele
władz oraz flumy ludności.

BURZA NAD ANGLJĄ

Londyn, 22 sierpnia. Ponad An-
glją przeszła ubiegłej nocy gwaltow-
na burza, która wyrządziła zna-
czne szkody. W pobliżu wyspy
Wight zatonał francuski kuter „Cor-
vette“, przyczem kapitan i 2 mary-
narzy poniosło śmierć, pozostałe zaś
2 osoby zostały wyratowane.

LICZNE UTONIĘCIA I BURZE W NIEMCZECH

Berlin, 22 sierpnia. W ciągu so-
boty i niedzieli utonęło w różnych
okolicach Niemiec południowych
podczas kąpieli 9 osób. W Niem-
czech północnych przeszła w róż-
nych okęgach burza, której ofiarą
padło kilka osób. Nad Hittfeld, mia-
steczkiem w prowincji Hannover
przeszła trąba powietrzna, która
wyrządziła znaczne szkody. Wichu-
ra powrywała drzewa z korzenia-
mi, pozrywała przewody telegrafic-
zne oraz zerwała dachy z 40 domów.
W Szczecinie uderzył piorun w al-
tana, w której znajdowało się 8 o-
sób, zabijając pewnego chłopca na
miejscu i porażając ciężko jego mat-
kę, oraz 6 dalszych 6 osób. Na je-
ziorze koło Sońsborka zatonała pod-
czas burzy łódka, w której znajdo-
wały się 4 osoby. Trzy osoby uło-
nęły.

WYDOBYCIE „NIOBE“

Berlin, 21 sierpnia. Żaglowiec
szkolny niemieckiej marynarki wo-
jennej „Niobe“, który parę tygodni
temu zatonał podczas burzy w cie-
śninie Fehmarn-Belt, a w ubiegłym
tygodniu przyholowany został pod
wodą do portu w Kilonji, został
dziś rano wydobyty na powierzch-
nię wody. Zwłoki zatopionych aspi-
rantów oficerskich i podoficerskich,
oraz członków załogi, znajdujące się
wewnątrz statku, nie zostały je-
szcze wydobyte, ponieważ dostęp
pod pokład jest jeszcze utrudniony.
Wydobyto narazie zwłoki 3 mary-
narzy, podczas gdy reszta, przy-
puszczalnie 57 zwłok znajduje się
wewnątrz statku.

Kilonja, 22 sierpnia. Z wnętrza
wydobytego na powierzchnię wody
żaglowca szkolnego niemieckiej ma-
rynarki wojennej „Niobe“ wydoby-
to w ciągu dnia wczorajszego i dziś
przedpołudniem 31 ofiar. Mimo prze-
szukania wszystkich komór statku
nie znaleziono żadnych dalszych o-
fiar, wobec czego nie ulega wątpli-
wości, że brakujące zwłoki dalszych
38 ofiar znajdują się na dnie mo-
rza.

LOT MŁODEGO MAŁŻENSTWA Z AMERYKI DO EUROPY

Nowy Jork, 22 sierpnia. Angielski
lotnik transatlantyki Mollison przy-
leciał wczoraj popołudniu do No-
wego Jorku, gdzie zatrzyma się do
przyjazdu swej żony Amy Johnson,
która znajduje się w podróży mors-
kiej z Anglii do Ameryki. Zamie-
rza on drogę powrotną do Anglii
odbyć w samolocie razem z żoną.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7
UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

KRONIKA

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema). Codziennie o godzinie 8:30 przedstawienie. We wtorek i środę przedstawienia popołudniowe o godzinie 4.

BRUTALNY NAPAD GOSPODARZA NA LOKATORA. W ub. niedzielę o godz. 16:30 ulica Krzywa na Zamarstynowie była widownią wielkiego zbiegowiska oraz awantury. — W jednym z domów przy ul. Krzywej mieszka bezrobotny lokator, który ze zrozumiałych powodów nie jest w stanie opłacać czynszu. W dn. wczorajszym gospodarz napadł na lokatora i brutalnie go pobił poczem wtargnął do mieszkania z siekierą.

Więść o bezprawiu gospodarza rozeszła się lotem błyskawicy wśród mieszkańców Zamarstynowa i nim upłynęło parę minut tłum złożony przeważnie z młodych robotników wtargnął do mieszkania gospodarza, demolując mieszkanie oraz wyrzucając okna z futrynami. Dopiero zawezwane większe oddziały policji przyprowadziły w tej dzielnicy spokój. Wojowniczo gospodarza wraz z synem aresztowano.

WYPADEK NA LINJI KRAKÓW-LWÓW. Ub. niedzieli nad ranem pociąg pospieszny Kraków—Lwów uległ opóźnieniu z powodu zapalenia się podwozia wagonu pocztowego. W związku z tem opóźniona została przesyłka pocztowa o 7 godzin.

USIŁOWANE SAMOBÓJSTWO. Bohrer Szam z Krębowa usiłował pozbawić się życia, wypijając większą dawkę jodyny. Powód samobójstwa nieznany.

OSZUSTKA. Od dłuższego czasu ukazywały się w prasie lwowskiej sztyfrowane ogłoszenia, mniej więcej następującej treści: „Posady biurowe, nauczycielskie, bankowe i rządowe może otrzymać każdy, kto złoży ofertę do administracji pod szyfrą X. X. i załączy znaczki pocztowe w kwocie 1 zł. na odpowiedź“. Rzecz jasna, że na ogłoszenia te poczęło zgłaszać się moc reflektantów, którzy jednak mimo ofert i załączenia znaczków na 1 złoty nie otrzymali żadnej odpowiedzi. Sprawą tą zainteresował się w końcu wydział śledczy, któremu udało się rozwiązać tajemniczą zagadkę. Okazało się mianowicie, że niejaka Antonina Szopper, zamieszkała przy ul. Lyczakowskiej 100 od dłuższego czasu zeruje na łatwowierności bezrobotnych, wyciągając od nich po jednym złotym w znaczkach. W ciągu krótkiego stosunkowo czasu zebrała w ten sposób około 2.000 zł. Oszustkę aresztowano.

ZEMSTA BYLEGO MEŻA. Józef i Katarzyna Holorowscy uznali, że nie mogą ze sobą nadal żyć i rozeszli się. Wczoraj p. Józef mocniej sobie podpił i nie namyślając się długo, przyszedł do mieszkania swej separowanej żony, na ulicy Kordeckiego 52 i otworzywszy wytrychem zamknięte drzwi wszedł do mieszkania i chwyciwszy stojącą w kącie siekierę począł rozbijać meble. Holorowskiego aresztowano.

Antyspołeczna gospodarka w browarach lwowskich

Ogólne spauperyzowanie społeczeństwa spowodowało spadek konsumpcji piwa, a w związku z tem zeszczuplenie kolosalnych zysków przez myślowców piwnych. Chcąc utrzymać swe dotychczasowe zyski, browarnicy przeprowadzają oszczędności kosztem redukcji plac i robotników oraz dni roboczych. Przed miesiącem przyjęto do browarów lwowskich nowego dyrektora z placą miesięczną 6 tysięcy złotych. W niespełna tydzień po objęciu urzędowania przez nowego dyrektora zakomunikowano robotnikom, że z powodu spadku produkcji, muszą robotnicy pracować o pół dnia mniej, albo 40 ludzi ulegnie redukcji. Zrozumiałe jest, że delegaci robotników woleli, by zredukować dni pracy. W ten sposób zaoszczędzono na robociznie około 5 tysięcy złotych. Ale to jeszcze zamato. Dnia 30 lipca wezwano wszystkich urzędników i kierowników i w formie dotychczas niespotykanej, zaproponowano im redukcję płacy o 30%. W dniu 18 sierpnia zakomunikowano robotnikom, że z rozkazu Rady zawiadowczej wypowiada się pracę 25 rzemieślnikom. Jeżeli dodamy, że w ciągu ostatnich lat zredukowano w browa-

rach około 400 ludzi, że pozostałych 250 robotników pracuje po 4 dni w tygodniu i że płaca za jedną z najcięższych prac, jaką jest praca robotnika browarnianego waha się około 25 zł. na tydzień, rozumiemy ciężkie położenie robotników w lw. browarach.

Aby uwypuklić antyspołeczną działalność kierownictwa browarów, trzeba m. in. dodać, że cena piwa bynajmniej nie uległa niższe, aczkolwiek uległy dość znacznej niższe chmiel i jęczmień oraz robocizna. Redukcja 25 rzemieślników tudzież redukcja dni pracy nabiera cech tem jaskrawszych, że wysokie płace dyrektorów nie ulegają obniżce, ale nawet przyjmuje się nowego „experta“ z królewską placą właśnie w momencie, gdy całe rodziny pozbawia się minimum egzystencji.

Na zakończenie nadmienić należy, że w związku z redukcją czasu pracy, kierownictwo techniczne zdąży do maximalnego wyzyskania pracy robotnika, zatrudniając go w dowolnym dla siebie czasie, co sprzeczne jest z nowym regulaminem pracy, a inspektorat, choć o tem powiadomiony, milczy.

Tragedja brata

KRWAWY WIECZÓR W DOMACH MIEJSKICH PRZY UL. ARCISZEWSKIEGO

W miejskich domach przy ul. Arciszewskiego mieszka rodzina Streitów, składająca się z 52-letniej Marji Streit, jej syna 32-letniego Kazimierza oraz córek 27-letniej Heleny i 25-letniej Marji.

Pożycie i spokój rodziny zakłócała 27-letnia Helena, ongiś studentka uniwersytetu, która zdradzała objawy zamroczenia umysłowego, wskutek czego zmuszona była przerwać studia i zająć się z matką gospodarstwem domowym. Dom utrzymywany był przez Kazimierza, lekarza wojskowego szpitala okręgowego. — Ponieważ Helena Streit dysponowała dużą ilością czasu, a nie była wybredną w zawieraniu znajomości, za warła cały szereg znajomości z różnymi podejrzanymi indywiduami. — I tak przed 8 miesiącami Helena poznała 39-letniego Karola Falińskiego, człowieka żonatego i ojca 6 dzieci, właściciela budki ze starem żelastwem na placu Solskich. Faliński prowadził różne interesy ze złodziejami i włamywaczami.

STUDENTKA UNIwersYTETU KOCHANKĄ PASERA I PIJAKA

Po upływie krótkiego czasu Streitówna została kochanką Falińskiego, który od tego czasu zaprzestał się troszczyć o swoją rodzinę.

Straszne skutki wybuchu granatu

Wczoraj w południe w mieszkaniu dozorczy domu Senilowa (ul. Kasztelańska 9) nastąpiła eksplozja granatu. Senilow, nie wiadomo w jaki sposób doszedł do posiadania granatu i przyniósłszy go do domu, począł w towarzystwie żony coś koło pocisku manipulować. W pewnym

momencie nastąpił wybuch. Eksplodujący granat poranił ciężko Senilowa na całym ciele, zaś jego żona doznała również poranienia jednej nogi i ręki. Senilowa opatrzyło pogotowie ratunkowe przewożąc go następnie w stanie groźnym do szpitala powszechnego.

DWA ZATONIECIA. Thom Ludwik, właściciel stawu przy ul. Janowskiej 60, zawiadomił telefonicznie komisariat policji że w dniu wczorajszym przyszedł na jego staw niejaki Pacholczyk Włodzimierz, który rozebrałszy się na brzegu, wskoczył do wody i natychmiast począł tonąć. Czy jest to wypadek samobójstwa, czy przypadek, nie zostało stwierdzone. — Drugi wypadek

zatonięcia miał miejsce na stawie Sygniówka Mała. W stawie tym utonął Bąk Józef, lat 21.

PODRZUTEK W CERKWI. Wczoraj rano na progu cerkwi na Zniesieniu znaleziono podrucone dziecko płci męskiej, liczące około 7 miesięcy.

BEZCZELNOŚĆ ZŁODZIEJSKA. W nocy z soboty na niedzielę złodzieje przebrani za robotników przy-

PANSTWOWA SZKOŁA TECHNICZNA

(dawniej Przemysłowa) we Lwowie, ulica Snopkowska L. 47 ogłasza wpisy na rok szkolny 1932/33:

I. Do Szkoły Rzemieślniczo-przemysłowej na oddział: ślusarstwa i stolarstwa — w dniach od 25—27 sierpnia w godz. od 9—12-tej.

II. Do Srednich Szkół Technicznych tj. na Wydział Drogowo-Wodny, Wydział Elektro-mechaniczny oraz Wydział Sztuki Zdobniczej i Przemysłu Artystycznego — w dniach od 5—7 września w godz. od 9—12-tej.

III. Na „Kurs dla instruktoreskich i limkarskich“ — od 1—10 września w godz. od 9—12-tej.

Blizsze wiadomości na miejscu lub listownie. **Dyrekcja.**

Unieważniam zgubioną książeczkę Kasy Chorych na nazwisko Hulles Emanuel.

Rozpowszechniajcie „DZIENNIK LUDOWY“

RADJO LWOWSKIE

Wtorek 23 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. — 15.40: Audycja dla dzieci. 15.25: Gramofon. — 16.00: Sprawozdanie z akcji „Radio dzieciom“. 16.15: Gramofon i „Silva rerum“. 16.40: „Problemy urbanistyczne wielkich metropolii świata“. — 17.00: Popularny koncert symfoniczny orkiestry Filharmonji warszawskiej. 18.00: „O morskich ogrodach“. 18.20: Muzyka lekka z Warszawy. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Skrzynka techniczna. 20.00: Koncert popularny. 20.55: Feljeton literacki z Warszawy. 21.10: Dalszy ciąg koncertu z Warszawy. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. — 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Środa 24 sierpnia

11.58: Sygnał czasu. 12.10: Przegląd prasy. 12.20: Gramofon. 12.40: Komunikat meteorologiczny. 12.45: Gramofon. 15.00: Komunikat gospodarczy. 15.10: Gramofon. 15.25: Lwowski komunikat harcerski. 15.35: Chwilka morska i kolonjalna. 15.40: Feljeton dla dzieci. 16.05: Gramofon. 17.00: Koncert z Warszawy. 18.00: Odczyt z Warszawy. 18.20: Muzyka lekka. 19.15: Rozmaitości. 19.35: Dziennik radiowy. 19.45: Pogadanka literacka. 20.00: Słuchowisko. 20.35: Kwadrans literacki. 20.50: Koncert solistów. 21.50: Komunikaty. 22.00: Muzyka taneczna. 22.20: Recital śpiewaczy. 22.40: Wiadomości sportowe. 22.50: Muzyka taneczna.

Latem tak jak nigdy...

wymaga skóra szczególnie troskliwej pielęgnacji. Wydzielający się pod wpływem słońca i upału pot, zmieszany z kurzem, jest dla naskórka twarzy o tyle niebezpieczny, że zatyka pory, co powoduje powstanie nieczystości cery. Zaradzić temu jest bardzo łatwo. Należy codziennie używać niezrównany krem i mydło Herba, jedynie te bowiem preparaty zawierają tak skutecznie działające ekstrakty ziół leczniczych. Mydło Herba szybko i niezawodnie usuwa wszelkie nieczystości cery — jest ono specjalnie spreparowane dla wrażliwego naskórka twarzy. Krem Herba zaś stanowi idealne uzupełnienie tej pielęgnacji: odświeża i udelikatnia cerę, tworząc podkład pod puder na cały dzień. Do nabycia w drogeriach i perfumeriach już od 0'90 zł.

stawili drabinę do mieszkania pp. Zborowskich (Karpinińskiego 3), przebywających na lotnisku i mieszkania ograbiali.

ZAPLITNY SZALEJE. Zaplitny Józef wraz z kilkoma osobnikami na padł na kiosk Twardzika Andrzeja (Józefata 9), znajdujący się u wylotu ulicy Zygmuntońskiej, gdzie wybijałi szyby, zniszczyli dzienniki i zbiegli.

20 GROSZY

kosztuje słynny nożyk do golenia reklamowy próbny

„SALFERS“

który przewyższa wszystkie wyroby w tej dziedzinie. — Pełna gwarancja za bezkonkurencyjną jakość. — Wyłączna sprzedaż słynnych nożyków „SALFERS“

PERFUMERJA S. FEDER

Lwów, ul. Sykstuska L. 7

UWAGA! Przy zakupie 5 nożyków za okazaniem niniejszego ogłoszenia 1 nożyk gratis!

Ze sportu

NIEDZIELA W SPORCIE

Cracovia—Polonia 2:2, ŁKS—22 p. p. 2:1, Warta—Ruch 2:1. W tabelce prowadzi Cracovia przed Pogonią i ŁKS.

W zawodach o wejście do Ligi Podgórze z Krakowa pokonało IFC z Katowic w stosunku 3:0, — Polonia (Bydgoszcz)—Legia (Poznań) 1:1, 1 p. p. Leg. (Wilno)—4 djon samoch. (Brześć nad Bugiem) 6:2, Unia (Lublin)—Hasmona (Równe) 2:2.

W finałowych mistrz klasy A okręgu lwowskiego Revera pokonała Drugi Sokół w stosunku 1:0, Polonia—Swież w stosunku 9:1.

Na międzyklubowych zawodach lekkoatletycznych były następujące rezultaty: bieg 3000 m.: 1) Rosenman (WS Brno) 9'43; sztafeta szwedzka: Pogon 2'15"2; bieg 100 m.: Drużbiak (Pogoń) 11"5; skok w dal: Maniak (Pogoń) 6'12; skok w wyż: Fedorowski (Sok. M.) 1'65; kula: Kluk (Sok. M.) 11'98.

W zawodach towarzyskich Ukraina uległa Pogoni w stosunku 2:4.

Mistrzem okręgu warszawskiego została RKS Gwiazda przed RKS Skra.

SPORT ROBOTNICZY

Wczorajsza niedziela w sporcie robotniczym upłynęła pod znakiem piłkarskim. Obserwując od dłuższego czasu formę drużyn robotniczych, zauważyć musimy pewną jej chwiejność, wypuklającą się w traceniu punktów z przeciwnikami słabymi, a uzyskiwanie punktów z przeciwnikami równorzędnymi, lub nawet silniejszymi. Do najbardziej kapryśnych drużyn pod tym względem należy drużyna drukarzy lwowskich, oraz w mniejszej mierze drużyna żydowskich robotników „Metal”. Ale niema co dziwić się temu stanowi rzeczy, zwłaszcza warunkami, w jakich żyje dziś klasa robotnicza. Chwiejność dni pracy i chwiejność zarobku wśród większości graczy robotniczych wytwarza specyficzną atmosferę psychiczną, którą po sportowemu określa się „nie mieli dnia”. Klęski, które spotykają drużyny robotnicze, czy to wskutek załamania psychicznego, czy wskutek zdemoralizowanego i fałszywego nastawienia sędziów, którzy specjalnie „opiekują się” drużynami robotniczymi, stwarzają atmosferę, z której sport robotniczy, jeśli wyjdzie, wyjdzie silniejszy, bo silniejszy duchowo. Trzeba bowiem nie tylko z uśmiechem wygrywać, ale umieć z uśmiechem przegrywać. W tabelce klasy B RKS znajduje się na piątym miejscu, Metal na szóstym, a Grafika na siódmym. W tabeli klasy C ZZK w grupie pierwszej znajduje się na drugim miejscu.

RKS—GLADIATOR 5:1 (2:0). Piękne zwycięstwo robotniczej drużyny nad słabo grającym Gladiatorem. Gra przez cały czas toczyła się pod znakiem przewagi RKS, dla którego bramki strzeliłi: Neyman i Palamarczuk, oraz trzy samobójcze; — dla Gladiatora honorową bramkę strzelił Schlanger. — Sędzia p. Hirsch. Zawody o mistrzostwo klasy B. LWOWIANKA—RKS GRAFIKA 6:1 (2:1). Zasluzone choć zbyt wysokocyfrowe zwycięstwo Lwovianki nad mocno osłabionym składem drużyny drukarzy. Sędziował p. Madura. Zawody o mistrzostwo klasy B.

REKORD—ZRKS METAL 6:1. Zasluzone zwycięstwo Rekordu nad rezer-

wowym garniturem żydowskich robotników. Sędziował p. Sawicki. Złote Zawody o mistrzostwo klasy B.

ZZK—ZORZA 2:0 (0:0). — Zasluzone zwycięstwo drużyny kolejarzy, u której z każdym dniem znajdujemy poprawę formy. Młodzieżkiej drużynie kolejarzy życzymy, byśmy na przyszły rok mogli się ujrzeć w walkach o mistrzostwo klasy B.

TSL II—RKS II 5:3. GRAFIKA II—LWOWIANKA II 2:2. TARNOPOL: ZRKS—Gordon 2:0, zawody o pułkar.

STRYJ: TUR—Hakoah 3:0 v. o. TABELA KLASY B: 1) TSL — gier 16, punktów 26; 2) Jutrzenka — gier 16, punktów 25; 3) AZS — gier 15, punktów 24; 4) Rekord — gier 16, punktów 22; 5) RKS — gier 15, punktów 20; 6) Metal — gier 14, punktów 12; 7) Grafika gier 15, punktów 12; 8) Lwovianka gier 16, punktów 11; 9) Zenit gier 15, 9 punktów; 10) Gladiator gier 16, punktów 5; 11) Strzelec gier 14, punktów 2.

TABELA KLASY C:

W grupie pierwszej prowadzi Triumfator przed ZZK; w grupie drugiej Imperator przed Pociskiem.

Z SALI SĄDOWEJ

ZABIL CZŁOWIEKA, BY MU KONIE NIE WESZŁY W SZKODĘ

Michał Sażenyca pał w nocy swe konie na łące w Krechowie w pow. Żółkiewskim. Pilnując tak koni, Sażenyca zdrzemnął się. W tej właśnie chwili przechodził łąką 20-letni Konstanty Grodzicki. Zauważywszy, że Sażenyca śpi, zamiast pilnować koni, uderzył go Grodzicki dwukrotnie pałką po głowie, ale już tak dokumentnie, że nastąpiło wielokrotne pęknięcie czaszki i naturalnie natychmiastowa śmierć. Grodzicki tłumaczył się tem, że chciał tylko dać „nauczkę” Sażency, aby lepiej pilnował koni, które „zblizwały się” już do łąki Grodzickiego. Rozprawę w sądzie okręgu karnym prowadzi s. s. o. Bendarzewski.

„MAŻ ZAUFANIA“ W BUFECIE AUTOMATYCZNYM

We Lwowie przy ul. Akademickiej znajduje się Bufet automatyczny, który jest własnością spółki handlowej. Połowę udziałów tej spółki jest własnością p. Gusty Przeporskiej, druga połowa należy do trzech spółników wiedeńskich. Mężem zaufania tych spółników był Maks Kreihs, z zawodu buchalter, który z Wiednia przybył do Lwowa, aby pilnować interesów swych mocodawców. W zakres jego czynności wchodziło m. in. obliczanie kasy, odbieranie z automatów pieniędzy, kontrola aparatów itp. W pierwszych początkach przedsiębiorstwo cieszyło się znaczną frekwencją publiczności, mimo to jednak nie dawało dochodów. Wówczas mąż właścicielki Antoni Przeporski powziął podejrzenie, że ktoś pieniądze wykrada, a zarządzona przez prywatnych detektywów inwigilacja stwierdziła, że właśnie mąż zaufania spółników wiedeńskich Kreihs przywłaszczal sobie różne kwoty z automatów.

Wczoraj przed sądem okręgowym karnym pod przewodnictwem s. o. Bendarzewskiego odpowiadał Kreihs za zbrodnie oszustwa.

Oskarżony przyznał, że w owych dniach, w których urządzono na niego zasadzkę istotnie zabrał z automatów sumę około 20 zł. lecz uczynił to z upoważnienia spółnika Perla z Wiednia, gdyż Przeporski zatrzymał mu ze stałych poborów kwotę 200 zł. miesięcznie.

Pokrzywdzony Przeporski zeznał jednak, że szkoda jaką wyrządził przedsiębiorstwu osk. Kreihs wynosi powyżej 20.000 zł.

Oskarżał prok. Golszewski, bronił dr. Feder, powodźstwo cywilne zastępował dr. Finkels.

ROZMAITOŚCI

ZABITY W CZASIE KRADZIEŻY W POLU. We wsi Worudko powiat Drohobycz, zabity został przez nieznanego sprawcę Andrzej Hryciu w chwili, gdy kradł ziemniaki w polu.

WIELKA KATASTROFA AUTOBUSOWA POD DĘBLINEM. W sobotę o godz. 4 rano na 13 kilometrów szosy Puławy — Dęblin, autobus zdążający z Lublina do Warszawy, wskutek pęknięcia przedniego resoru stoczył się do rowu. Z pośród pasażerów autobusu zabity został kupiec Cukier, pozatem 11 osób uległo większym lub mniejszym poranieniom.

NADUŻYCIA W MAGISTRACIE W CHELMIE. W magistracie miasta Chełma popełnionych zostało szereg nadużyć przez członka zarządu miasta, ławnika W. Kalwaryego. Za te nadużycia rozwiązano magistrat i radę miejską i wyznaczono zarząd komisaryczny. Jako przyszłego komisarza wymieniają radcę wojewódzkiego p. Józefa Filipińskiego. Ławnik Kalwary został aresztowany. Już poprzednio oskarżano o nadużycia p. Kalwaryego, który przegrał proces, wytoczony jednemu z obywateli o zniesławienie.

HANDLARZE ŻYWYM TOWAROM. W wyniku dłuższej obserwacji władze bezpieczeństwa w Wilnie aresztowały czterech osobników, którzy pod pretekstem angażowania młodych dziewcząt do pracy w majątkach ziemskich w Prusiech Wsch. wywozili je do domów publicznych. Aresztowanych na czele z obywatelem pruskim Alfredem Kurnerem osadzono w więzieniu. Szajka gra-

sowała na odcinku Filipów, Wizażny i Łódzkiej.

STRASZNA ŚMIERĆ DWOJGA DZIECI W DOLE ŚCIEKOWYM. Onegdaj zdarzył się w Zalesiu Wielkim, wsi odległej o 7 klm. od Kobylina w powiecie krotoszyńskim, straszny wypadek. Na podwórzu gospodarstwa p. Waszyboka bawiło się dwoje dzieci tego gospodarza, dwu- i trzyletnie. Ponieważ wszyscy domownicy byli zajęci pracą poźniową i około bydła, dzieci przez dłuższy czas pozostały bez nadzoru. Przypomniano je sobie dopiero, gdy im chcieli dać posiłek, lecz dzieci gdzieś znikły. Krótko potem dokonano strasznego odkrycia: dzieci utonęły w dole ściekowym za podwórzem i stąd wydobyto ich zwłoki. Wszelkie zabiegi celem przywrócenia dzieciom życia były już daremne.

REPERTUAR KIN LWOWSKICH

APOLLO: „Życie za złoto”. CASINO: „Anna Karenina”. CHIMERA: „Strajk żon”. GRAZYNA: „Chata wujka Toma”. KOPERNIK: „Podniebny romans”. LUNA: „Piraci panamscy”. MARYSIENKA: „Podniebny romans”. MIRAŻ: „Bał w operze”. OAZA: „Nad pięknym modrym Dunajem”. PALACE: „W gabinecie lekarza”. „Scotland Yard”. PAN: „Ody kobieta jest piękna”. PASAŻ: „Pojedynk Toma Mixa w samolocie”. RAJ: „Patrol”. STYLOWY: „Ciebie tylko kochałem” i „Król Konga”. ŚWIT: „Legion ulicy”. UCIECHA: „Rozkoszne niebezpieczeństwo” i „Płonący step”.

CYRK STANIEWSKICH (plac Bema). Codziennie o godzinie 8:30 przedstawienie.

OGŁOSZENIA

DOLARÓWKI I PREMIOWKI po 4 złotych miesięcznie

sprzedajemy z natychmiastowym prawem gry
GŁÓWNE WYGRANE: Dolarów 40.000
oraz Złotych 250.000
CIĄNIENIE 1 WRZEŚNIA.

Po wpłaceniu 1 raty wydajemy oryginalny dokument sprzedaży. Zamówienia z prowincji załatwiamy odwrotnie. Prosimy nie zwlekać z zamówieniami.
LWOWSKIE T-WO KREDYTOWE
Lwów, ul. Legionów 33. Telefon 80-87.

KEPHALGINA

Proszki przeciw nerwobólom głowy. Podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza wyrobu Apteki Dra Poratyńskiego.

Cena pudełka 0-80 gr. — Żądać w aptekach. — Ostrzeżenie przed naśladownictwem. —

ZAKŁADY WYCHOWAWCZO-NAUKOWE

im. Zofji Strzałkowskiej
WE LWOWIE, UL. ZIELONA L. 22
TELEFON Nr. 98

przyjmują wpisy dodatkowe codziennie od 8—13 do gimnazjum humanistycznego, seminarjum nauczycielskiego i 6-klasowej szkoły Powszechnej Koedukacyjnej.

Opłaty czesnego w gimnazjum od 30—60 złotych. Uczenie niezamożne mogą korzystać z funduszu stypendyjnego.

Z POWODU KRYZYSU celem ulżenia Paniom i Panom przerabiania ze starych kapeluszy na nowe, postanowiliśmy takowe wykonać po cenach konkurencyjnych nowo otwarta pracownia kapeluszy damskich i męskich przy ul. Grodeckiej L. 49.
Uwaga na firmę i numer domu 49.

KUPNO I SPRZEDAŻ

DZIECI! Tylko raz w roku urządzamy wyprzedaż poszronową i sprzedajemy po bajecznie niskich cenach — Sandalki, plecionki, opanki, tenisówki i t. d. Odwiedzajcie nas! Al-Sa-Do, Lwów, Sykstuska 19.

MEBLE I SPRZĘTY

NIE WYRZUCAJCIE SWOICH PIENIEDZY, kupując tandetę sklepową, lecz wprost w źródle. Firma SANDKER, wytwórnia mebli i tapicernia, Leona Sapiehy 34, poleca swe wyroby suszone na własnej suszarni i pierwszorzędnego gatunku. Sypialnie, Jadalnie, Salony, Pokoje męskie, urządzenia kuchenne. Otomany, Bufalki, Krzesła, Tapczany i wszelkie inne, wedle najnowszych wzorów po cenach bardzo niskich i dogodnych spłatach. — Uwaga! Każdy kupujący korzysta po roku z bezpłatnego odnowienia mebli. Uwaga na firmę SANDKER, Leona Sapiehy 34.

ZANIM zakupisz MEBLE, przyjdź a przekonasz się, że takowe otrzymasz najtaniej u HESZELESA, Lwów, KOPERNIKA 23, Róg ul. Wronowskiej. — Firma ta sprzedaje na raty długoterminowe, a to na dwa lata MEBLE wszelakiego rodzaju po cenach konkurencyjnych i ściśle gotówkowych.

PRZEROBIECIE łożek żelaznych, siatek drucianych, materaców, otoman, kanap, wraz z dezynfekcją w jednym dniu wykonuje fabryka ZAKS, Lwów, Lindego 6, tel. 79-99.